

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
ed wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy ad
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyceni w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie
mieściem 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 zł., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
niemiecko-austriackich, należących do państwa po-
ciotowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa po-
ciotowego. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behnstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 września.

Nie wiele jeszcze słyhać o przyszłych pracach parlamentu niemieckiego, wszakże z tego, co pisze National-Zeitung, organ znający i odgadujący intencje rządu, wnosić należy, że jeśli nie będzie przedłożony nowy projekt do prawa o stowarzyszeniach, w każdym razie dotychczasowe prawo z dnia 11 marca 1850 roku poddane będzie rewizji. Tego życzy sobie i tego żąda powyższy dziennik, a zaprzeczyc nie można, żeby to żądanie było niesłusznym. Któż bowiem nie widzi, że dotychczasowe przepisy, odnoszące się do stowarzyszenia się, są przestarzałe, że nie odpowiadają obecnym wymaganiom, że tamują wszelki postęp, że wreszcie nie zabezpieczają przed arbitralnością politycy. Wiadomości o zamknięciu stowarzyszeń socjalno-demokratycznych, rozciąganiu katolickich zebrań najlepszym są tego dowodem. Dość wreszcie uprzytomnić sobie brzmienie tego prawa, wedle którego „stowarzyszenia te nie mogą się łączyć z innymi związkami, mianowicie przez komitety, wydziały, centralne organa, albo przez inne podobne instytucje lub też przez utrzymywanie wzajemnych korespondencji.“ Gdyby rozporządzenia te, zasada tego prawa, które w swym niejasnym brzmieniu najdowolniej dopuszcza interpretacji, ściśle i konsekwentnie były przeprowadzone, to przynależałoby, że w takim razie mronka byłoby wszelkie stowarzyszenie się w celach politycznych. Naturalnym też następstwem tych niejasnych przepisów jest nie tylko samowola administracyjnych urzędników, ale ciągłe omijanie prawa przez stowarzyszenia, które rozwiązane zawiązują się zawsze na nowo, bo sądzą, że wszelkie mają do tego prawo. Koniecznością więc stało się bliżej rozpatrzyć się w dotychczasowym prawodawstwie i to też czuje cała prasa niemiecka. Czy jednakowoż nowy projekt, o którym rozpisyują się dzienniki, lub rewizja prawa z dnia 11 marca 1850 r., rozszerzą wolność stowarzyszenia się a nie ścieśniają ją, o tem przyszłe dopiero obrady parlamentu rozstrzygną być w stanie.

Przebieg rozpraw nad projektem do prawa prasowego i nowe prawo prasowe przekonały nas, że mimo domaganie się opinii prasa nie w pomyślniejszym znajduje się położeniu i że jej nie uwolniono od dawniejszych środków prewencyjnych; miałyby rząd, który po tylekroć razy zwracał uwagę na wzrost stowarzyszeń katolickich i wynikające z tego dla państwa niebezpieczeństwo, który niepokoi się również socjalno-demokratycznymi agitacjami i związkami robotniczymi, miałyby, powiadamy, ten rząd wystąpić z projektem, któryby prawo stowarzyszenia się na wolnościowej oparł podstawach? Wątpimy o tem i nie spodziewamy się też, ażeby ziszczyli się nadzieje pism berlińskich, które podnoszą, że wolność nie nie ucierpi przez nowy projekt, który ma być przedłożony parlamentowi.

Pisma berlińskie zastanawiają się dalej nad postawą Niemiec w razie wyboru Papieża i wypowiadają, że w obec opornej kurii zmuszone będą Niemcy odwołać się do historycznego prawa cesarzów niemieckich którzy żądali od Papieżów uznania niemieckich ustaw państwowych. Od tego też ma zależeć, czy Niemcy w danym razie uznają Papieża lub nie. Cała ta polemika w tej sprawie mniej ważną wydaje się Germanii, bo według niej nie o to chodzi, czy Bismarck uznaje Papieża ale raczej o to, czy go uzna lud katolicki. Gdyby kanclerz nie chciał uznać Papieża, katolicy jednakowoż jego wybór przez kardynałów uznali za prawowity, wtedy tak samo poddali się jego rozkazom, jak poddają się władzy dyscyplinarnej Piusa IX katolicy Prus mimo § 1 prawa z dnia 12 maja

1873 roku. Cząsy zaś, — tak kończy Germania, w których Pius VI żądał pomocy Fryderyka Wilhelma II przeciwko opornemu Arcybiskupowi kolońskiemu dawno już minęły.

Paryżki telegram donosi, że w dniu wczorajszym przyjmował marszałek Mac-Mahon posła hiszpańskiego margrabiego de la Vega y Armijo, który wręczył swe listy uwierzytelniające. Margrabia wynurzył swe zadowolenie z powodu przywrócenia urzędowych stosunków między Francją a Hiszpanią i wypowiedział, że uznanie rządu hiszpańskiego przez Francję, położy koniec wojnie domowej i zapewni pomyślność Hiszpanii. Bądź pan przekonany, odrzekł marszałek, że usilnie starać się będę o to, ażeby utrzymać te stosunki przyjazne, jakie łączyły te dwa kraje i mogą pana zapewnić, że popierać go będę w wykonaniu powierzonych mi misji. — W dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem wyjechał marszałek Mac-Mahon do Lille, z kąd uda się do Arras, Bethune, Amiens i St. Quentin na manewra dwóch korpusów armii, dowodzonych przez generałów Clinchant i Montaudon.

Z teatru wojny w Hiszpanii żadnych dzisiaj nie odbieramy wiadomości. Wspomnieć tylko należy, że według niektórych pism francuskich zajęcie, przy którym kanonierki pruskie dały kilka razy ognia do karlistów, było manewrem ułożonym przez Prusaków i Alfonsistów, ażeby znaleźć tylko powód do interwencji. Przeczą naturalnie temu dzienniki niemieckie i domagają się wyjaśnienia całej tej sprawy przez organa rządowe.

Ze spraw Austrii dotyczących to tylko podnieść należy, że jak niemiecka utrzymuje prasa, cesarz austriacki nie myśli w obec Czechów zejść z wytkniętej raz drogi.

Z powodu kongresu kijowskiego.

Nie przesadzaliśmy nigdy znaczenia i doniosłości kongresu archeologicznego kijowskiego. Pismo nasze, jedyne z wszystkich polskich, zamieszczało zeń dokładne, o ile się dało, sprawozdania, a jak pierwsze i ostatnie z nich wyrażało z otrzymanych dla nas rezultatów zadowolenie, tak znów drugie, by hołd oddać prawdzie, wskazywało ujemne i nieprzyjemne dla nas owego zjazdu strony. Mimo to byłoby uderzającą niezdolnością twierdzić, że nam, jako Polakom, udział w tymże kongresie przyniósł ujem i szkodę, że był aktem jakiegoś narodowej czy moralnej abdykacji. Faktem pozostanie, że język polski odezwał się w Kijowie na publicznem zebraniu bez wypierania się, jak już powiedzieliśmy, myśli polskiej. Faktem dalszym jest, że członek kongresu, który sobie pozwolił beczczyć przeszłość Polski i katolicyzmu wbrew ustawom kongresu naukowego, został z grona jego usunięty a w ten sposób na żądanie polskiego reprezentanta dane zadośćuczynienie Polsce. Nie wielkie to naturalnie zyski i zdobycze, ale jak na dzisiaj i na obecne uciemiężenie polskie w tamtych stronach, przecież pojawu nie zupełnie lekceważenia godne. Prawdę tę zdają się uczuwać powoli wszystkie

dzienniki polskie, cała opinia publiczna polska, — przynajmniej część ich poważniejsza. Czemuż wprowadza w harmonię tę bardzo niewczesnie dźwięk sprzeczności niefortunna poezja szukająca pomieszczenia, że pominiemy krakowskiego Djabła, w odcinku Gazety narodowej? Dziwimy się mocno mianowicie Gazeście narodowej, — że zamieszcza, snąc w niedostatku poszukania sobie poważniejszych argumentów, nędzne wierszydła niby to wielce patriotycznego zakroju, zabierające się udział Polaków w zjeździe kijowskim chłostać jako fakt zdrady i odstępstwa narodowego.

Próżne silenie się w nich na dowcip, próżna walka ze zdrowym sensem, niewczesna napuszonosc, czeza i niesmaczna frazeologia. Jako pojaw literacki byłaby nam podobna wybieczka szczerze obojętna, nie zasługująca na żadną uwagę. Jest ona jednakże, a z tego stanowiska staje się godną choć nieszczególnie zaszczytnej wzmianki, — reminiscencją naszych najgorszych nawyków, próbą owego bezpłodnego i próżniaczego a okrywającego się patriotyczną szatą krytycyzmu, który nie robiąc sam nic, natrzasa się z tych co się mowią, by do grobu w jaki nas żywych zewnętrzna przemoc zamknęła, — dopuścić trochę wolnego powietrza, co nie stojąc beczczynnie na miejscu, starają się torować narodowej społeczności naszej nowe drogi. Krytycyzm ów odzywał się u nas w wielkich i małych rzeczach; był czas, że podbijał dla siebie ze szkodą ogólną a później z zalem ogólnym opinią publiczną. Dziś po tylu krwawych i bolesnych doświadczeniach, nie ma wprawdzie dawniej siły i dawniej przewagi, zmuszony chować się do miernych wierszydel po felietonach pism, którym nie starczy, jak widać, poważniejszych argumentów. Mimo to podnosimy ów, choćby „wierszydłowy“ pojaw, jako słabe echo dawnego owego przebrzmiałego krytycyzmu, jako żywą przestrożę przeciw jego silniejszemu odezwaniu się i skuteczniejszej działalności w razie ważniejszych rzeczy i poważniejszych wypadków. Nie mało fortunna poezja Gaz. nar., o której mówimy, jest nam powodem i przedmiotem obecnego wystąpienia, lecz szkodliwa myśl w imię której się odzywa.

Sprawa rusińska.

Z Galicji w wrześniu.
Zwykłą u nas koleją szybkiego zużycia i zapomnienia poszła znowu sprawa rusińska. Podejmowana tykroć, omawiana i traktowana na różne sposoby sprawa ta nader ważna dla nas wszystkich znów zasnęła.

Ala biedemby było uważać rzecz tę za zapomnianą. Przekonany jestem, że przedłuż lub później z tutejszymi Polakami lub bez nich, harmonia Polscy i Rusi zbratanych, zjednoczonych na wieki, do życia przyjdzie

pracy wśród świataby być powinno — jak nie jest — i być niestety, jak wam to z innych względów już powiedziałem — nie może!

My patrząc na różnorodną powiewającą wszech-narodowych sztandarów koronę — serdeczniej i głębiej zrozumieliśmy słowa profesora Rossandra — myśmy mu dłoń ścisnąć z podziękowaniem.

Uroczystość tu w Hasselbaken do późnej przeciągnęła się noc. Świecna iluminacja — ogień bengalskie i suta wieczera zakończyły ten dzień świętocy — i wspólnym idąc pochodem ze skalnego szczytu zeszli ogrodu, tłumnie znów na okręty siadając.

Gwizdęły niecierpliwie syreny dymów; kryjąc się oblokami i deszczem iskieł migocząc rozbiegły się małe parowce — unosząc morzem w gościnnych domów podwoje.

O dziesiątej z rana rozpoczyna się posiedzenie. — Przyjduje pan Capellini.

Sekretarz generalny odczytuje listę dzieł i broszur przesłanych kongresowi w ofierze — a następnie zdaje w krótkości sprawę z udzielonych mu relacji p. Torell o pokładach geologicznych Szwecji — w których znajdują się najdawniejsze starożytności.

Podług zapatrywania p. Torell żaden fakt jeszcze nie upoważnia do przesądzenia, że ludzie zamieszkiwali Szwecję podczas epoki lodowej. Wszystkie zabytki starożytności wieku kamiennego znalezione w Skandynawii należą do epoki kamienia szlifowanego.

Po sprawozdaniu p. H. Hildebranda wstępuje na mównicę baron Kurk (Szwed). Mówca w wyraznym i bardzo sumiennie opracowanym wykładzie wykazuje, że najdawniejsze ślady człowieka w Szwecji znajdują się w Skanii i że tam tylko szukać ich potrzeba. Epoka kamienna w południowej Szwecji równie bogato jest reprezentowana jak na wyspach duńskich — ale najsurowsze typy tych okazów nie oznaczają odrębnego działu — nie oddzielają się wyraźnie od epok młodszych — i wszelkie formy zdają się je-

musi, dla tego dorzucam zawsze przy każdej sposobności kamyczek do tej budowy wielkiej, i dziś mam ten zamiar, przypominając sprawę rusińską światłemu ogłowi polskiemu.

Pochop do dzisiejszego odezwania się biorę z artykułu Prawdy (w przedostatnim zeszycie), organu Rusinów narodowców, który jest nader pocieszającym objawem szerszych w obec Polaków usiłowań o zgodę naszych prawdziwych Rusinów.

Pozostawiając na koniec niniejszego listu wypowiedzenie niektórych uwag z powodu artykułu tego, przytaczam takowy w całości w dosłownym przekładzie, jako głos interesowny i ważny. Oto są słowa Prawdy, zaopatrzone tytułem: „Czego nam oczekiwać od Polaków?“

„Czwierć wieku minęło, odkąd my, Rusini haliacy, po długich latach niemości narodowej i poniewolnego milczenia po raz pierwszy znowu głośno i całą światłą gromadą zadaliśmy sobie powyższe pytanie.

Było to w roku 1848, który narodom monarchii austriackiej podał sposobność upomnienia się o swoje prawa. Polacy, od czasu utraty swęj samodzielnosci politycznej, ani na chwilę nie zasypiający, nie opuścili i tej sposobności, by odezwać się z żądaniem ku poproszeniu swęj doli w Galicji. W pierwszym adresie do tronu, wyszczególniając żądania swoje, mówili tylko o sobie samych, o kraju polskim, o narodowości polskiej, o drugiej narodowości krajowej, o Rusinach nie wspomnieli ni słowkiem, milczeniem ją pokryli.

Czyż dziwna, że Rusini, którzy już przecież także nie spali, bo samowiedza narodowa oświeconych klas Rusinów już od trzeciego dziesiątku naszego wieku budzić się poczęła, a nawet i wcześniej, jednocześnie ze światem ducha i pojęcia łączności u innych Słowian — czy dziwna że Rusini po takim fakcie spotkali się z pytaniem: „Czegoż nam oczekiwać od Polaków?“

W nieszczęśliwą chwilę ponowiło się to pytanie... ponowiło się, mówimy, bo ono stare, odwieczne. W roku 1848 przypadała jak raz 200 letnia rocznica „wielkiej ruiny“, gdy Chmielnicki z Zaporoskiej Siczki wyniósł na Ukrainę chorągiew powstania, które w następstwach swoich i Rusi zaskodziło i dla Polski wprost zgubnem się okazało jako czynnik jej upadku. Snać już wtedy Chmielnicki i owe sto tysięcy zbrojnego ludu ruskiego, co stanęły pod jego chorągwią, zadawali sobie to pytanie, rozebrawszy je należyście dali odpowiedź żelazem i potokami krwi własnej.

Tą razą odpowiedź Rusinów na powyższe pytanie nie była tak straszną, bo Galicja tem tylko chyba podobną była ówczesnej Ukrainie, że jak tam wtedy, obecnie tutaj powstała w szerszych kołach samowiedza narodowa, zdolna nadać sobie pewien wyraz. Zawsze atoli Sw. Jur to nie Sicz Zaporoska, Władysław Grzegorz Jachimowicz nie był hetmanem, a duchowni ruscy, wiadomo, nie noszą szabel kozackich, nie szablą chrzcą, lecz krzyżem świętym. Jednakże jak w 17 wieku na Ukrainie Kozacy (nie o zaporoskich mowa) stan wolnych ludzi, jako średni pomiędzy uprzywilejowanym i spolszczonym już szlachcicem — kramarzem i wieśniakiem, niewolnikiem pańskim, z drugiej strony, jak Kozacy mówimy, byli prawdziwymi reprezentantami i obrońcami narodowości ruskiej, tak samo w danych tutaj okolicznościach, duchowieństwo w Galicji z jego hierarchią, okazało się jedyną i naturalną narodowości tej reprezentacją. Trzeba przyznać, że duchowieństwo ruskie i jego hierarchia zrozumiały wtemczas swoje zadanie i swój moralny obowiązek; tej zasługi nikt im odmówić nie śmie, niechaj sobie co kto chce plecie o samozwańczych reprezentantach. Ależ wtedy nie mieliśmy jeszcze owych oktrojowanych ordynacyi wyborczych p. Schmerlinga, skutkiem których wychodzą z wyboru reprezentanci rzekomo prawni.

dnowieczne. Baron Kurk na poparcie twierdzenia swego cytuje kilka miejsc, w których robił poszukiwania, i powiada, że wszędzie oba wieki kamienne po-społem znajdował. Oznajmia zarazem, że wystawił okazy, jakie zdobył, i zaprasza członków kongresu, aby uważnie je przepatrzyli jako egzemplarze dotąd w Szwecji nie studyowane.

P. Worsaae — dziękując mówcy za udzielone wiadomości i pracę, jaką podjął, wyświecając kwestyą działów dwóch epok kamiennych — dodaje kilka uwag, udzielając nam sposobów, jakich używał po temu w Danii, aby studyować dział moeaby epok kamiennych i zbadać ruch i rozwój ludzkości w dawnęj duńskiej ziemi Skanii.

Pan Worsaae porównując odkrycia Jutlandu z odkryciami poczynionymi w Fionii i Skanii, wykazuje, że pierwsi ludzie północ zamieszkujący przybyli niezaprzeczenie ze wschodu i zamieszkali Jutland dopiero wtemczas, gdy wybrzeża były już zaludnione. Do Fionii, Zelandyi i Skanii później dopiero przybywa człowiek, skoro, cywilizacja znaczejniejsze już uczyniła postępy.

Pan Evans (Anglik) sądzi, że działy wieków kamiennych nie mogą być oceniane podług stanu silexów i że należy raczej w klasyfikacji takiej brać za podstawę położenie znajdowanych obiektów i faunę jako im towarzyszy. We Francji i Anglii znajdowano narzędzia epoki paleolitycznej we żwirach wraz z kośćmi zwierząt przedwiekowych. Jeżeli prawdą jest, że Skandynawii lody dużej jak w reszcie Europy zalegały przestrzenią, rzeczą jest bardzo naturalną, iż ludzie przystępniejsze obierali sobie klimaty, nie więc dziwnego, że na północy Europy znaleźć nie można śladów epoki pierwotnej.

Pan Worsaae robi tu uwagę słuszną, że przedewszystkiem w poszukiwaniach nad ustaleniem podziału epok i rozróżnienia takowych trzeba studyować typy, czy to kamień jest szlifowany lub odwrotnie. — Ułomki silexów są wszędzie mniej więcej równe ale nigdzie, ani w Anglii ani gdzieindziej nie znajdu-

KONGRES

Antropologii i archeologii przedhistorycznej

w Sztokholmie w 1874 r.

Sprawozdanie

Wawrzenca hr. Engeström,

Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 203, 204, 205 i 207.)

Tu w Hasselbaken znaleźliśmy się znowu wszyscy. Miejsce przesłone ubrane piękną ogrodów zielenią. Dziś wszystko wieńcem i kwiatem poubrano, — święte, strojne, wesole! Zastawione stoły gościnne prawdziwą ucztą dla europejskiej drużyny. Przed restauracją werandą w centralnym miejscu ogrodu szeroko kołem powiewają chorągwie wszystkich bezwyjątkowo narodów — wszystkich bezwyjątkowo dziś istniejących. Wyście tam swojej nie mieli!... westchnąłem znowu — żał ścisnął serce... lecz koniec na tem.

Wracamy w koło; w tém wielkiem kole ustawiona mównica — tu gwar ustaje, ścieśnia się rój słuchaczy i pierwszy toast się wznosi.

Baron Ugglas, prezydent miasta, wstępuje na mównicę i w francuskim języku, który jako między-narodowy — jedynie tu na kongresie jest przyjęty dozwolony — piękną i płynną mową imieniem miasta Sztokholmu kongresową powitał drużynę.

Hrabia Henning Hamilton wnosi toast

Rzeczywistym reprezentantem był każdy, kto miał poczucie moralnego obowiązku, jak to czynili ludzie, co bez mandatów stanęli wtemczas na czele polskiego ruchu we Lwowie. Owóż za inicjatywą od tego Jura wysłali i Rusini adres do tronu, domagając się przyznania praw narodowości ruskiej, o której Polacy w adresie swoim zamilczeli. Taką odpowiedź Rusinów na adres polski godną była reprezentantów narodowych. Rusini haliacy, udając się do tronu, postąpili tak samo, jak niegdyś Kozacy, którzy skarżyli się królowi polskiemu, zanim rozpoczęli z Polską walkę na śmierć i życie.

Chociaż odpowiedź cesarza inaczej brzmiała niż kiedyś odpowiedź króla polskiego, chociaż obiecano tylko, że sprawiedliwe żądania narodowości ruskiej zostaną uwzględnione, jednakże przewódźców ówczesnego ruchu polskiego tak uraziło, że wbrew prawdzie i świadectwu historii polskiej śmieli w drugim adresie zaprzeczyć istnieniu narodowości ruskiej w Galicji, a żądania Rusinów w adresie ich wyrażone napiętnowali jako intrzygę partii klerykalnej.

Tę samą jawę zaprzeczeniem dano hasło niezgody, która już ćwierć wieku trwając, na szkodę obu narodowości dotąd nie jest usunięta. Po takim bowiem zaprzeczeniu naturalną koleją głośniejsze okazać się musiało pomiędzy Rusinami pytanie: Czego nam oczekiwać od Polaków? — odpowiedź zaś wprost wypływała z drugiego adresu polskiego: „niczego, jak tylko wynarodowienia do reszty, spolszczenia zupełnego.“ Podszuwawców jednej narodowości przeciw drugiej nie zabrakło, bo w walce dwóch zazwyczaj znajdują interesy ludzi trzeciej ręki.

Wielki błąd naczelników polskich 1848 starali się zaraz naprawić męrowie polskiego stronnictwa konserwatywnego, reprezentanci arystokracji, szlachty historycznej, którzy nie zarzekali się tego, że ich przodkowie byli Rusinami. Uznali oni istnienie narodowości ruskiej, przyrzekając jej pełne równouprawnienie z narodowością polską, jednakże rzecz nie udała się, Rusini bo nie dowierzali szczerości reprezentacji polskiej, powołując się na historię polskiego nad Rusią panowania.

Wiele lat minęło, a stosunek wzajemnego usposobienia obudów narodowości w Galicji, nie zmienił się. Znowu nastała era konstytucyjna, próbowano wzajemnego zbliżenia w sejmie krajowym — również bez skutku. Trzeba było aż tak olbrzymiego błędu ze strony przedstawicieli ruskiego ruchu, jak owo osławione oświadczenie o tożsamości narodowości ruskiej z rosyjską, które zmanifestowane zostało 1866 r. w organie ich Słowa i nigdy nie odwołane. Wówczas zerwana została solidarność polityczna pomiędzy Rusinami a w kilka lat potem śp. Ławrowski poprosił o ugodę w sejmie. Na razie pozostawiał by dla tej wszystkich reprezentantów ruskich, większość których jednakże niebawem odstąpiła a Ławrowski, pozostawszy z kilkoma posłami, pisał o myśli tej do końca życia, odwołując się w imieniu narodowego stronnictwa Rusinów — które, nawiasem mówiąc, wielce niezadowolone było z tego, że większość sejmowa pogrzebała projekt ugody.

Jednakże od tego czasu w rozprawach sejmowych nad kwestiami dotyczącymi narodowości ruskiej widzieć było można znaczną zmianę w usposobieniu jednej części reprezentantów polskich ku narodowości ruskiej, chociaż większość posłów ruskich pracowała wszelkimi siłami, aby te najpiękniejsze usposobienia Polaków nie ustąpiły się i nie wzięły szerszych rozmiarów. Ba, co więcej, — konsekwencya w przebiegu bytu narodowości ruskiej została przerwana, kiedy większość sejmowa nieraz bez udziału większości posłów ruskich, uchwałała ustawy zawierające niejako ustępstwa dla narodowości ruskiej i języka ruskiego.

Dalej z rozpraw tych, mianowicie z pamiętnych debaty adresowej (w r. z.) kiedy zarysowały się w sejmie naszym dwa stronnictwa, centralistyczne i federacyjne, okazało się jawnie, że ci posłowie, którzy należą do partii federacyjnej, już od samego wnieścia ugodowego projektu najwięcej objawiali skłonności do załatwienia tej sprawy; przeciwnie zaś ci z posłów polskich, którym każde ustępstwo dla narodowości ruskiej było zawsze solą w oku, którzy zwykłe w sprawach naszych głosowali contra, którzy z wszelką konsekwencyą trzymali się zasady negacji narodowości ruskiej, ci reprezentanci należą do partii centralistycznej.

Partya ta nie chce wiedzieć o żadnej wspólności interesów narodów słowiańskich w Austrii, o żadnej solidarności z prawnopaiństwową opozycją, najchętniej wchodzi w transakcję z centralistami niemieckimi i podtrzymuje ich dążność do hegemonii, ich zamiary wynarodowienia innych Słowian, — aby natomiast wyjednać u nich i dla siebie jak najwięcej władzy do hegemonizowania i wynarodowienia Rusinów w Galicji. Stronnictwo to sądzi, że przez to żywioł polski wzro-

śnie tutaj do wielkiej siły, jakiej koniecznie potrzeba do tak olbrzymiego przedsięwzięcia, jak odbudowanie Polski w dawnych granicach. Otóż i klucz do tajemnicy, dla czego polscy poplecznicy centralistów wiedeńskich do dziś dnia albo gardzą Rusinami albo wprost przeczą istnieniu narodowości ruskiej, nie pomijając żadnej sposobności do wyrażenia swoich poglądów.

Wiedeńska Reform zamieszczała w tym miesiącu aż dwa listy wiadomym sposobem przemawiające o Rusinach; jeden od jakiegoś Polaka ze Lwowa, drugi, jak powiada Reform, „od bardzo znakomitego Polaka“ (von einem sehr notablen Polen). Autor pierwszego listu zaczyna od podziękia za to, że redaktor Reformy, p. Schuselka, był pierwszym i jedynym, co kiedyś zaimał kopię za sprawę polską; dalej nagabuje go za to, że zazwyczaj broni Rosji i jej teraźniejszej niby reformatorskiej działalności, a wreszcie winuje p. Schuselkę za wzianki o przesładowaniach, jak Rusini od Polaków znosić muszą, zarzucając mu, że nie wymaga od korespondentów swoich dowodów tych przesładowań. Atoli w dalszym toku listu „Polak ze Lwowa“ pokazał, że wszelkie dowody byłyby zbyt ciężkie, skoro by tylko stwierdzono, że i wszyscy inni Polacy tak jak on na Rusinów się zapatrują. Wyraziwszy zdanie swoje o niemożliwości wprowadzenia języka ruskiego w szkołę, urządzie i sądzie, jakoby dla tego, że Rusini nie mają ni gramatyki, ni słownika, ni języka piśmiennego, ni naukowej terminologii, a co najwięcej z 20 urzędników i z 10 wykształconych nauczycieli pomiędzy Rusinami znaleźć można, kończy pismo swoje tak:

„Zbyteczne to narzekanie, jakobyśmy Rusinów nie nawiązili. Któż oni ci Rusini? chłopi i księża. Chłopa nie można nienawidzić, bo to jeszcze nierozumne zwierzę (unzurechnungsfähige Thiere); także i księża, którzy nie są rusofilami, nie mogą się na nas zalić.“

„Znakomity“ zaś Polak w swoim liście nie czyni sobie tak wielkiego zachodu, on po prostu zaprzecza istnieniu narodowości ruskiej, mówiąc: „Wynaleziony przez Stadiona r. 1848 rutenizm galwanizuje obecnie Rosyja. Liczni agenci wynajęci ad hoc starają się wmówić w świat cały, że w Galicji są dwie narodowości za fby się wodzące...“

Nie wiedząc, od kogo pisma te pochodzą, mógłby każdy choćby najmniej przeciw Polakom uprzedzony Rusin zaprzeczyć znowu: „I czegoż oczekiwać nam od Polaków? Lecz to już obecnie nie nastąpi — raz, że jedno stronnictwo Rusinów, partya „Słowa“ dawno już znalazła odpowiedź na to pytanie, a nie oczekując od Polaków nic dobrego, gotowa tak samo jak ongi Chmielnicki rzucić się w objęcia Rosji; powtóre, że druga partya Rusinów, stronnictwo narodowe wie, że podobne głosy polskie mogą wychodzić z łona tylko tej partii, która na przekór czystemu naganom, jakie nawet i w piśmie „znakomitego Polaka“ dostają się moskofilom ruskim za ich alians z łydym i wysługiwanie się Wiedniowi, sama zwykle paktuje i paktowała gotowa z niemiecko żydowskim centralizmem na szkodę wszystkich narodowości słowiańskich Austrii — a to jedynie dla tego, aby z pomocą tegoż centralizmu wynarodowić Rusinów,

Tymczasem wiadomo i to, że federacyjne stronnictwo polskie, choć dotąd będące w mniejszości, dawno już osądziło postępowanie partii paktykującej z centralizmem jako zgubne, przedewszystkiem dla samejże narodowości polskiej, — a póki tak rzeczy stoją, nie można winić Andrzeja za grzechy Macieja. Nie Polacy odwołują się w Reformie przeciwko Rusinom, lecz polscy sojusznicy centralizmu i liberalizmu niemieckiego.

Schuselka, zamieszczając te listy od Polaków w swojej gazecie, dał zaraz odpowiedź każdemu z nich ze swego stanowiska, lecz biorąc Rusinów w obronę nie czyni żadnej różnicy pomiędzy dwoma ich stronnictwami, co nam się niekoniecznie spodobało. Na pierwsze pismo odpowiedział także jeden Rusin z Galicji, który ograniczył się na sprostowaniu mylnych twierdzeń o niskim stopniu oświaty i wykształcenia u Rusinów. Szczegółowiej odpowiadał na artykuły takich Polaków, z takimi poglądami na Rusinów i narodowość ruską, uważamy niżej cześć ruskiej. Gardzimy podobnymi ludźmi tak samo, choć może z większym usadnieniem moralnym, jak oni, wedle słów „Polaka ze Lwowa“, gardzą naszymi rusofilami. Z większym uprawnieniem, mówimy, bo przeważna część tych ostatnich stała się rusofilami właśnie dla tego, że od mnogich lat na każdym kroku w życiu, przy każdej styczności z takimi Polakami słuchali musieliby ich eksplikacji, przedrwiwających z wszystkiego ruskiego, przeczących istnieniu Rusi, szczerzej, a właściwie bezwzględniej wygłaszających, niż nawet wspomniane wywężnienia polskich negatorów Rusi w Reformie.

kości albo li okaz za podrobiony uważać. Pan Desor powiada, że jeżeli znajdowano w tej epoce po 47° i 8° faung, która obecnie znajduje się pod 20 północny, trzeba postawić pytanie, jak mógł człowiek żyć w tej ostatniej sferze, kiedy trudno mu było istnieć 20 stopni niżej na południu; utrzymuje więc, że daremnie byśmy w Skandynawii szukali śladu paleolitycznej epoki.

Pan Hans Hildebrand oświadcza, że pan Torell nie wyjaśnił wątpliwości swęj co do kwestyi Södertelie — ale opierając się na podaniach, jakie przesłał Towarzystwu antropologicznemu w Sztokholmie, przekonany jest, iż uważa tę chatę mniemana za niestary zabytek zasypany pokładami piasku okolicznego. Uważa więc kwestyę chaty jako bardzo wątpliwą i jest zdania, że z tego faktu żadnych jeszcze wniosków robić nie można.

Pan Bertrand podnosi kwestyę poruszoną przez Desora — utrzymuje, że twierdzenia jego, jakoby zabytki paleolityczne znalezione w Francji i Szwajcarii były skandynawskie a nawet borealne, są zbyt absolutne. Utrzymuje bowiem, że miś sposobność studiowania przed niedawnym bardzo czasem okazał się należącej przez past. Frossarda w Pyreneach i powiada, że uczony ten geolog z 22 gatunków, które w tym miejscu wydobył — dwa tylko znalazł, które dziś nie istnieją w tej stronie i jest nawet zdania, że oba te gatunki w Pyreneach ręką ludzką wytopione zostały; pomiędzy temi dwoma miał właśnie szczątki renifera. Zdaje się więc panu Bertrand, że nadto przesadzone jest twierdzenie, jakoby południowa Francja w pewnej epoce miała mieć klimat północny, jaki dziś widzimy w Laponii.

Pan Howorth porusza kwestyę, jaka zachodziła pomiędzy panami Worsaae i Evans. Objekta kamienne używane w Skandynawii, na Wschodzie Europy i w Europie centralnej, przedstawiają wszędzie te same formy aż do chwili, w której jakiś przewrót ich nie zmodyfikował. Od chwili ta ięj rewolucyji Silxó w krzesanych Szwecji i Dani, przestano już

Zaiste, polscy poplecznicy centralistów niemieckich, to znaczy liberality — co do liberalizmu swego nie powstydzą się przed swoim pierwowzorem, ba może go i przewyższyć, boć nie darmo szcyczą się być „postępowymi.“

Nie będziem tu powtarzać co w odpowiedzi autorom wspomnianych listów wypowiedzieli p. Schuselka, Rusin z Galicji wchodzący i pewien Słowiec, federalista z Styryi, jesteśmy bowiem przekonani, że zdrowe te rady nie prędzej trafiłyby do przekonania centralistów czy tam „postępowych“ polskich przez nas niż przez Reformę. Ale nie możemy odmówić sobie, by nie odezwać się z dobrą radą — nie do zżydowiłych popleczników polskich centralizmu wiedeńskiego — lecz do Polaków rzeczywistych, rozumnych i uczciwych, do stronnictwa federalistów polskich. Wiadomo, że partya tej przyjdzie jeszcze żywo walczą z „postępowymi“, aby wziąć górę w kraju, a wglądnie i w reprezentacji krajowej; w takim zaś razie należy oglądać się zawczasu, by pod chorągiew czci i prawdy zgromadzić jak największy zastęp. Skoro tedy przychodzi już do tego, aby w kraju naszym zamiast dotychczasowych partii narodowych tworzyły się dla osiągnięcia politycznych celów partya polityczna, — trzeba walczących szukać tam, gdzie tylko znaleźć ich można — to znaczy: między Polakami i między Rusinami. Centralistyczna partya polska koniecznieś tej dla siebie na razie nie widzi, przekonała się bowiem o tem, że w danych razach, np. jak zamach na autonomię krajową pójdą z nią ręką w rękę ci, których ona nie uznaje, którymi gardzi, mianowicie Rusini z partii Słowa. Tę więc partya przeto dbać powinna o wzmocnienie sił swoich partya federacyjna, i osłabić przeciwników swoich tam właśnie, gdzie ci uszczerbku nie są spodziewają. Wiadomo dalej i to — przynajmniej dla nas — że w partii Słowa znajduje się jeszcze dość ludzi nie straconych, ludzi takich, którzy dla miłości Słowa nie zrzekli się własnego poglądu na świat i rzeczy, nie zrzekli się byś istotami rozumnymi a w następstwie tego i dobrymi Rusinami. Ludzie tacy nie mogli nie spoznać, że Ruś, trzymając się polityki Słowa i ojców od św. Jura, za wysługiwanie się centralistom wiedeńskim raz po raz doznaje obelgi; a przekonawszy się, że z nich tylko żartują, przy pierwszej lepszej sposobności zwróć się przeciw swoim dotychczasowym obłudnym patronom z tą samą ruską, koczającą wytrwałością, z jaką wpróż zwrócili się byli przeciw polskim negatorom Rusi.

Tę sposobność dobrą mogliby podać uczciwi Polacy, stojąc ze swojej strony przeciw centralistom polskim w obronie narodowości ruskiej, w najobszerniejszym pojęciu jej praw, szczerze i nie dwuznacznie. Taką odpowiedź i mybyśmy powtórzyli, — bo byłaby dla nas doniosłą. Tymczasem organa federalistów polskich milczą... czy może organów tych nie ma?... czyż jeszcze raz narodowe stronnictwo Rusinów ma się spotkać z pytaniem: I czegoż nam oczekiwać od Polaków?...“

Artykuł powyższy, który przeszedł niepostrzeżony czy też ignorowany przez prasę polską, zawiera w sobie znanie niemalże wagi. Jeśliśmy nawet w treści jego nie szukali więcej, to samo jeden jasno widniejący objaw utwierdza nasze zdanie, a mianowicie objaw, że Rusini narodowość wyraźnie i stanowczo uznają zgodę z nami jako zadanie polityki a interes narodowości swojej. — Mógłby kto powiedzieć, że to nie nowina, że stronnictwo to ruskie od dawna nakłania się do ułożenia pewnych unormowanych na zgodzie opartych warunków pożyicia z nami, że do zgody dąży nie od dziś. Tak jest rzeczywistie; atoli w tym stopniu ugodowych tendencji otwarcie wypowiedzianych w organie publicystycznym swoim Rusini dotąd nie objawili, i dla tego właśnie tyle wagi przypisujemy przytoczonemu artykulowi Prawdy.

Podczas gdy dotąd w publicystyce rusińskiej łatwo było spotkać się z wyrazem i tendencją jawnej niechęci przeciw nam zwróconej jakoby w odwet za pokrzywdzenie, któremu zresztą do pewnej granicy podstawy odmówić nie było można, — obecnie w artykule Prawdy chcemy chętnie upatrywać pożądaną zmianę zdania o nas, a to zmianę niepoślednią doniosłości, skoro Rusini, ci sami Rusini, którzy zdado się tylko bierną niechęć ku Polakom przekazały przyszłości, — teraz wczesniej niż się spodziewać było można, odzyskują wiare w naszą bratnią rękę i sami dłoń ku niej wyciągają tej ręki szukają. Już ich nawet nie zraża występowanie Polaków w publicystyce zagranicznej przeciw Rusi; — sami usprawiedliwienia szukają i znajdują je, ekscypując ogół polski od styczności z autorami listów do Reformy.

Tyle co do stosunku specjalnie polsko-ruskiego.

Lecz nie dosyć na tem. Powyższe wystąpienie Prawdy ruskiej inauguruje nowy kierunek w życiu publicznym Rusinów, a mianowicie kierunek czynniejszego niż dotąd udziału w polityce. Rusini do dziś — prócz kilku

indziej używać. Taki sam fakt uważać można w Nowej Zelandyi. Znajdują się tam także oddziały w epoce kamienniej; jeden charakteryzuje się obiektem surowym, drugi szlifowanym kamieniem, pochodzącym z Maorisów, którzy dawali mu kształty obiektów dawniej z drzewa i kości wyrabianych. W Europie epoka brązu tworzy peryod odrębny, nowy, który na południu zastępuje epokę kamienną, a później dopiero północnych krajów dochodzi. Na północy nasładowano tylko z kamienia rzeczy brązowe drogą handlu przywiezione z południa, a najlepszym tego dowodem zacytowany wyżej piękny pugnau kamienny Kopenhagi. Pyta mówca, czy nie można przypuścić, że w one czasy, w drugiej epoce kamienniej, Skandynawia z Jutlandem i wyspami duńskimi jeden ląd stanowiły.

Pan de Quatrefages w skutek uwag pana Bertrand co do klimatu pyrenejskiego dodaje uwagę, że Pyreneje są łańcuchem gór i że sfera klimatyczna powinna być rozmaitością i różnicami temperatury zmodyfikowana, a w ogóle jest zdania, że nie można do płaszczyzny stósować warunków łańcucha gór takich jak Pyreneje.

Pan Howorth, mówiąc o śladach cywilizacji znalezionej u Maorisów, cytując siekierę, której nie można rozróżnić od znajdowanych siekier europejskich.

Pan de Quatrefages utrzymuje, że skoro się porównywa rzeczy znalezione w dziedzinach sąsiednich albo li oddalonych, trzeba mieć zawsze na uwadze, że cała ludzkość bezwyjątkowo w początkach istnienia swojego te same naturalne miała i mieć musiała potrzeby, a skoro starała się im gdziekolwiekbyś zadość uczynić i znajdowała po temu materiały mniej więcej podobne, trudno nawetby było, aby narzędzia sporządzane przez rozmaite ludy podobne mniej więcej nie były do siebie.

Pan Desor odpowiada następnie panu Bertrand, oświadcza, że nie opiera się li tylko na okazach znalezionych w Pyreneach, ale również ważnych odkryciach Niemiec i Szwajcarii.

niedużych prób pojednania i może właśnie dla tej nie dałosi, — nader mało uprawiali właściwą politykę.

Mówimy to na zasadzie nieprzyznawania polskiemu świętojskim w sejmie i reichsracie żadnej z Rusinami jako narodem, wspólności. Zwrócono przedewszystkiem ku pracom organicznym w domu własnym obóz rusinów, praca tych zdobywając siły moralne i intelektualne, zdawał się uprawiać epokę przygotowawczą do działań w przyszłości. Cichy i skromny w pracy szczerzej i bezskuteczniej, — zamknięty w stowarzyszeniach, uprawiający niwę ojczystą z gruntu, bo od abecanki i od ludu, — przykładający więcej wagi do kilku krzyków popularnych, niż do krzykliwych politycznych programów, — mało nastrożający się w tym czy tam, przy tylko bliski zewnętrzny, widzą i cenią, obóz nie mógł jednocześnie występować na widowni publicznej, ile tego interes Rusi wymagał, i słusznie.

Obecnie jednak widzimy, że Rusini uważają, choć za odpowiednią do zajęcia szerszego pola pracy narodowej, że sądzą mieć po temu sposobność i podstawę w tym więc celu szukają poparcia i sojuszu u Polaków, — nie u Polaków, jako takich niestety, — tylko u — federalistów polskich.

Na pozór dąłoby się zarzucić, że nie jest to szczera z poczucia historycznego płynąca inicjatywa zgody, ale nie zwraca się do narodu całego, lecz tylko do jednego stronnictwa politycznego. Zarzut to jednakże byłby słaby i na niekorzyść sprawy pojednania wpływać powinien, albowiem z natury położenia obecnego i z przeszłości całej naszej tu galicyjskiej z Rusinami stosunków inaczej być nie może. Sądzą bowiem, że w ramach idei federacyjnej znaleźć mogą podstawę i oparcie dla swoich narodowych celów, przynajmniej tak daleko póki do austriackiej należą monarchii, — to też chcą szukać bratniej dłoni i sprzymierzeńców pomiędzy Polakami — szukać ich muszą tylko w obozie federalistów, gdzie ich też rzeczywistie znajdują, choć jeszcze do rozproszonych. Nie idzie zatem atoli, by tą drogą właśnie nie dała się osiągnąć harmonia ogólna w komplementach przyszłości, harmonia tak pożądana, aby spójność duchowa Unii lubelskiej przestała już być tylko wspomnieniem dziejowym, przeciw której rozterki w życiu grzeszą nieprzerwanie, — lecz stała się żywym ciałem, odrodzonem z wielkiej tradycyi przeszłości.

Nie pomijajmy przeto żadnej sposobności do nawzajemnego zbliżenia; bądźmy pewni, że gdyby dziś powstała do życia dawna Rzeczpospolita, byłaby silniejsza, gdyby Ruś i Litwa cieszyły się w pełną autonomię rodzimą i własnym językiem, niż gdyby polszczyzna czysta zapanowała od krańca do krańca bezwzględnie, a choć cząstka państwa nie zadowolony byłaby. Dla czegoż to niezadowolone mamy wyrażać w dzisiejszym smutnym położeniu? My urządzamy jubileuszowe obchody Unii, — siemy w stolicy Czwonę Rusi kopiec, ozdobiemy gołdem „Wolni z wolnym równi z równymi.“ My tem wszystkim dajemy objawy czci dla przeszłości, — bardzo to pięknie, ale nierównie byłoby zaszczytniej i pożyteczniej, gdybyśmy ducha tych obchodów pojąć chcieli duchem i w życie wcielić, abyśmy dłoń w dłoń z braćmi i serce obok serca, na gruncie równych praw i miłości, — pod hasłem „Summ cuique“, — wiekową trwałość Unii manifestowali także czynami a nie tylko kopcem. Bez czynu bez żywej zgody, pośród rozterki i krzywdy, — kopie bądźcie martwą kupą piasku, bez wartości i bez dusi. Powracając do właściwego wątku po tem, co było o wystąpieniu Prawdy powiedział, chciałbym zwrócić uwagę opinii publicznej polskiej, — nie już galicyjskiej na konieczność załatwienia raz sprawy z Rusinami w Galicji, ku czemu właśnie stosowna pora, gdy sejm wkrótce ma się zebrać a Rusini tak wyraźnie się przypominają.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dotychczasowego tajnego nadradcę finansowego Burghart rzeczywistym tajnym nadradcą finansowym i generalnym dyrektorem podatków stałych, a prokuratora Gabel w Pleszewie radcą regencyjnym.

Zwyczajny profesor katolickiej teologii przy Lyceum Hosianum w Brunsberdze ks. dr. Andrzej Menzel przeniesiony został w tym samym charakterze do katolicko-teologicznego wydziału uniwersytetu w Bonn, a radcą zdrowia dr. Wilde walcu mianowany chirurgiem powiatowym powiatu waleckiego.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Wrzesnia, 11 wrzesnia.

(Dziennik Poznański. — Niektóre dane statystyczne o...

Zwierzęta w krajach tych znajdowane są raczej w wielkiej ilości niż niebieskie, niedźwiedzie i łos. Są to zwierzęta, które teraz na wysokiej nędzy dujemy północy, a dawniej żyły po nad brzegami Rosji w epoce paleolitycznej, co zdaje się jasno dowodzić, że klimat tych krajów był wówczas ten sam, jak dziś północ posiada. Nie zdaje się więc możebną, aby w krajach zachodnich w epoce tej ludzie zamieszkiwali.

Pan Engelhard cytuje nam kilka śladów odkrytych w Dani, które wskazują dosyć wyraźnie, że w tym kraju epokę przejścia pomiędzy peryodem Kjökkemödingów a peryodem Dolmenów. Są to jakoby warsztaty fabrykacji narzędzi na wyspach Oeland, które mieni być miejscem wzbudzących największą ciekawość.

Po panu Engelhard wstępuje na mównicę pan Jan Zawisza z Warszawy i czyta nam szlacheńce opracowane sprawozdanie z poczynionych odkryć groty Mamuta pod Warszawą. Rozprawę tę drukowaną w obu językach załączam dla Tow. Przyjaciół Nauk.

Poszukiwania te dostarczyły mu Silxó w krzesanych w formie zupełnie podobnej Silxó Magdaleny i Mustiego. Okazy te wystawiam szanowny prelegent w doborowo ułożonym zbiorze, który powszechnie wywołał zajęcie — bo też rzeczywistie bardzo ciekawy zbiór silxów i rozmaitych okazów z kości i rogu renifera.

Po skończonym odczycie pana Zawiszy, które mu szczerzy i sympatycznym dziękowaniem oklaskaniem poranna solwowania została, a poobiednia o 2 godzinie z południa się rozpoczyna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powiatu wrzesińskiego. — Rozporządzenie rejencji. — Jesienne

(A. B. C.) Jest u nas powszechnie w zwyczaju, że przy położeniu węgielnego kamienia pod majace się budować gmachy publiczne zakopujemy równocześnie w ziemię w naczyniu osobnem prócz innych ważniejszych dokumentów także pojedyncze egzemplarze wychodzących w kraju gazet. Tak samo postąpiono sobie przy położeniu węgielnego kamienia pod budujący się tutaj dworzec kolei olesnicko-gnieźnieńskiej i włożono do naczynia prócz gazet niemieckich wychodzących w Poznaniu także egzemplarz waszego Dziennika. Kilku Niemców oświadczyło się przeciw zachowaniu w ziemi Dziennika, lecz większość powołana poczuć sprawiedliwości była za tem, aby Dziennik także był włożony do naczynia. Do zachowania Dziennika spowodowały Niemców głównie te okoliczności, że akcyonariusze kolei olesnicko-gnieźnieńskiej składają się przeważnie z Polaków, że się dalej dworzec buduje w Księstwie i do tego w polskim mieście. Niemcy trzymając się tutaj tej maksymy, że oddać należy „suum cuique“ postąpili sobie tak jak postąpić należało.

Ogólna liczba budynków w powiecie wynosi 9033, pomiędzy którymi znajduje się 3936 opodatkowanych, a 5097 wolnych od podatku. Z ostatnich należy 48 do członków domu królewskiego, 15 do prowincji, 51 przeznaczonych jest na szkoły, 33 do nabożeństwa, 32 są własnością duchowieństwa, a 14 przeznaczonych jest dla ubogich, chorych i więźniów. Z budynków opodatkowanych jest 3211 domów mieszkalnych, a 725 przeznaczonych na cele przemysłowe. Wszystkie budynki przynoszą zysku 74,522 tal. i placą podatek 2676 tal. z domów mieszkalnych, a 91 tal. 5 gr. za zakłady przemysłowe. Z domów mieszkalnych 555 leży w miastach, 1800 na wsiach, a 856 w oddzielnych obwodach dominialnych.

Miasto Wrzesnia posiada 282 domy mieszkalne i 279 zakładów przemysłowych; z pierwszych się płaci 541 tal. 4 gr. podatku, z ostatnich 29 tal. 6 gr.; miasto posiada oprócz tego 73 budynki od podatku wolne.

Miasto Miłosław ma 142 domy mieszkalne, 164 przeznaczonych na cele przemysłowe, 109 nieopodatkowanych i placą podatku od domów 237 tal. 28 gr.; miasto Żerków natomiast płaci od 131 domów mieszkalnych i 95 domostw przemysłowych 154 tal. 14 gr. podatku. Nieopodatkowanych budynków posiada Żerków 71. Gruntu posiada toż miasto 2083 morgi, Wrzesnia 1801, a Miłosław 1690 morgów.

Powyższą statystykę sporządzono już w r. 1866. Od tego czasu zmieniło się w niej z pewnością nie jedno, a mianowicie opłata podatków, którą władze podwyższają prawie corocznie.

Celem znielenia nadużycia, jakie się dzieje przy używaniu dzieci obowiązanych do uczęszczania szkoły, do robót gospodarskich, a w szczególności do paszenia bydła w czasie godzin przeznaczonych do nauki szkolnej rozporządziła rejencja świeżo pod dniem 3 sierpnia r. b. na cały obwód poznański co następuje:

Dzieci do uczęszczania szkoły obowiązanych wolno używać do robót w ogrodzie, polach i do innych robót gospodarskich lub do paszenia bydła w czasie godzin w odnośnej szkole do nauki wyznaczonych jedynie za pozwoleniem piśmieniem przez miejscowego inspektora szkoły, do której dziecko należy, wystawionem, w którym wyraźnie oznaczone są godziny, w których dziecko do rzeczonych robót użytym być może.

Rodzice lub opiekuni przekraczający powyższe rozporządzenie ulegają za każde dziecko, które zatrudniają wbrew przepisowi i za każdy dzień szkolny karze policyjnej od 10 gr. do 10 tal.

Tegoroczne jesienne zgromadzenie kontrolowe odbędzie się w tutejszym powiecie w czasie od 5 do 10 października włącznie.

Wszyscy w powiecie przebywający rezerwiści obrony krajowej, niemniej odstawieni do dyspozycji władzy kompletującej lub na czas niepewny od służby wojskowej uwolnieni żołnierze powinni się stawić punktualnie w dniu oznaczonym na miejsce zgromadzenia i przynieść ze sobą papiery wojskowe. Wszystkie osoby, które się nie stawiają bez uwiniwienia na zgromadzenie kontrolowe będą prócz kary trzydniowego aresztu rok dłużej należeć do wojska. Wnioski dotyczące się zwolnienia uwzględni komendant obwodowy tylko w ważnych przypadkach.

Z Kujaw, 11 września.

Towarzystwo przemysłowe inowrocławskie. — Kasa pożyczkowa.)

(A.) Podczas gdy wrogowie nasi wszelkie swe sily wyczerpują, by nam zgrotować zgnęb, my bez względu na grożące nam niebezpieczeństwo trwamy w niezmakach, podlegamy jednemu przeciwnemu drugiemu, bujemy to, co drudzy nieraz gorliwie i mozolną pracą dzielali, a na domiar tego wszystkiego dumni jeszcze jesteśmy z naszego bohaterstwa. Wicherzyli takich niegdzie nie brak, mamy ich i u nas. — Odtąd przez kilka lat Towarzystwo przemysłowe inowrocławskie jak dotychczas się rozwijało i prosperowało; miło było patrzeć na zbierających się zawsze licznie co niedzielę członków — mieszczan i wieśniaków — w lokalu Towarzystwa, przysylających się pilnie zajmującym odprężeniem i pogadankom, jakie na każdym posiedzeniu odbywały. Liczba członków urosła do 180, i była nadzieja, że się coraz wzmagać będzie. Ależ zły duch nie spi. Znalazł się wicherzytel jeden i drugi, rzucił się niegodziwo w łono Towarzystwa, począł nawet odepierać miatać za pomocą pism publicznych, znalazł swoich sprzymierzeńców — boć złe każdego nęci — odtąd postanowili zrujnować ten gmach — który odtąd zaciął się męzowiec i poświęceniem i postawił. — Co nas najwięcej boli — to pomiędzy wicherzytelami dostrzegaliśmy takich, którzy w oczy byli przyjaciółmi Towarzystwa i niby o dobro jego się starali, po za plecami zaś wicherzyli. Towarzystwo przemysłowe inowrocławskie stoi dziś w skutku tych zawiść w przedmianu rozwiązania. Znamy, a niezmordowany prezes, p. dr. Rakowski, starał się na każdym posiedzeniu zająć umysły słuchających, pouczyć ich, uprzyjemnić im czas, lecz nie to nie pomaga. Intelektualnego poparcia z żadnej strony nie ma, przeciwnie z tych, którzyby go poprzeć mogli, wola jedni gnusnie i bezcenie sprzedawać ten drogi czas, drugi idą za poddmuchem złości i burzą to, do zburzenia czego swój ręką nie przystąpił. Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa było trzech członków i prezes, na poprzednich również nie wiele więcej. Obecnie tak smutnego stanu rzeczy wzywam i proszę jeszcze raz wszystkich, w których iskra polska jeszcze nie wygasła, błagam w imię tej uciśnionej nacji naszej, porzucić swary, dołóżcie ręk waszych, przytępić ramieniem do ramienia, bo tylko pracą jednolici ocalić nas zdolne.

Szanowny zarząd Towarzystwa pożyczkowego dla miasta Inowrocławia śmiemy zapytać, czy nie byłoby stosowną i dla Towarzystwa korzystną ogłaszać publicznie w organach Spółki sprawozdania szczegółowe półroczne?

Kraków, 9 września.

(Rozwiązanie Towarzystwa Opieki Narodowej. — Towarzystwo pomocy dla wdów i sierot z wypadków krajowych. — Posiedzenie Rady miejskiej. — Asfalt. — Ekscesa z powodu manewrów wojskowych. — Śmierć Ekerowej, artystki dramatycznej.)

(Q.) Wiadomo już zapewne czytelnikom Dziennika, że ministerstwo nie tylko nie uwzględniło rekursu Towarzystwa Opieki Narodowej we Lwowie, ale nadsłało zastrzyżony wyrok p. namiestnika, nakazując temu Towarzystwu rozwiązać się nie od 1 stycznia 1875 r., jak postanowił hr. Gołuchowski, ale natychmiast. Potwierdza to w zupełności, co pisałem w jednym z poprzednich listów o dyskretyonalnej władzy, jaką hr. Gołuchowski posiada nad emigracją, i możemy przyjąć to za wskazówkę, że w każdym wypadku, w którym będzie chodziło o emigrację, jeżeli odwołamy się do Wiednia, deczyz w takim duchu zapadnie.

W obec natychmiastowego rozwiązania Towarzystwa Opieki narodowej, tem naglejszą stała się potrzeba przyjsia z pomocą tym, którzy skutkiem tego postanowienia rządu pozostają bez opieki, przyspieszono też o ile tylko było można zawiązanie w Krakowie stowarzyszenia czysto dobroczynnego, mającego podać im rękę. Statut tego Towarzystwa, o którym pisałem w poprzednim liście, został uchwalony na zgromadzeniu odbytym w sobotę w sali arcybiskupstwa Miłosierdzia i już został przedstawiony namiestnictwu przez komisję, której skład również w poprzedniej korespondencji wymieniałem. Nie ulega wątpliwości, że rząd, a raczej hr. Gołuchowski, — gdyż zależy to tylko od niego w pierwszej i ostatniej instancji, — nie mieć nie będzie przeciw stowarzyszeniu, które wszelkie czynności oprócz dobroczynnych stanowczo i wyraźnie wyklucza z zakresu swego działania, którego zarząd będzie zupełnie bezplatny, a organizacja zupełnie zastósowana do byłego Stowarzyszenia sybiraków, które tak wielkie samemu władcom oddało usługi i które sam rząd do dalszego istnienia zachęcał. Stowarzyszenie to ma nosić nazwę: „Towarzystwo pomocy dla wdów, sierot i kalek z wypadków krajowych.“

Zwykle miesięczne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się czwartek, było pierwszym, w którym przewodniczył dr. Zyblikiewicz. Poświęcono je prawie wyłącznie sprawom miejscowego znaczenia, jak przyznaniu kredytów dodatkowych z powodu przekroczenia rozmaitych pozycji budżetu, przyznienie się miasta do zakupu domu na rządową fabrykę cygar, odmówienie przyjęcia pod zarząd miejskiej szpitali św. Łazarza i św. Ducha, zatwierdzenie pozycyjnch przez sekcję ekonomiczną wydatków na reparację kanałów i t. d. Wniosek dr. Bochenka żądający wyasfaltowania pozostałych trzech chodników na rynku głównym nie przyszedł jeszcze pod obrady, a jak słyhać odrzuconym już został w sekcji ekonomicznej, coby znaczyło, że asfalt nie ma szczęścia do Krakowa, czy może Kraków do asfaltu, jakkolwiek próby, które z tym materiałem dotąd robiono, wypadły bardzo pomyślnie.

W końcu posiedzenia przy drzwiach zamkniętych wybrano na dyrektora szkoły ośmioklasowej żeńskiej na Podwalu p. Antoniego Gettlicha, właściciela pensjonatu miejskiego.

Jakkolwiek wrzesień uznany jest ogólnie za miesiąc, w którym Kraków budzi się do życia ze snu letniego, nie znać jakoś dotąd tego rozbudzenia w naszym mieście. Tylko caszprzyski wyprawiana na wielką skalę co wieczór przez zalogę odbywająca manewra pod Krakowem stają się wieczorami powodem zbiegów na przedmieściu Piasek i codziennie prawie mamy sposobność czytać w Czasie wiadomości o nadużyciach, jakich się przy tej okazji pospółstwo dopuszcza. Tłuczenie szyb, bicie przechodniów, nakładanie kontrbuty, wódczanę i piwnę na szynkownię i t. p. ekscesa, były na porządku dziennym, w ostatnich dniach jednakże policja wzięła się energiczniej do aresztowania sprawców tego rodzaju napadów.

Okolice Krakowa także nie są bardzo bezpieczne z powodu tych manewrów. Były już dwa wypadki napadów przez żołnierzy stojących na posterunkach, z których jedna skończyła się śmiercią, druga ciężkim pokaleczeniem napadniętego, a obie połączone były z rabunkiem. Winnych wysłędzono, ujęto i oddano pod sąd wojenny.

Teatr krakowski ponosił ciężką i bolesną stratę przez zgon jedną z najzasłuższych i najlepszych swoich artystek, znaną także i w Poznaniu, Marceliny z Grochowskich Ekerowej. W rolach komicznych matek i starych panien była ona znakomitą i z trudnością da się zastąpić, w teatrze zaś krakowskim tem trwałse po sobie pozostawi wspomnienie, że wierną mu była zawsze w złej i dobrej doli i od wielu lat nie pomyślała o szukaniu rozgłosu na innych scenach.

Dozwil (nad jeziorem bodenskim.), 11 września.

(Ślachetny zdobywa pułhara przez Polaków Szwajcarom ofiarowanego. — Szwajcarskie dziennikarstwo i uroczystości sądowa. — Zbiory obfite na rołach, w ogrodach i winicach. — Instytut dla prawa międzynarodowego.)

(sk.) Starają się rozmaite i rzadkie i osoby poznać na gdzie i jak tylko można sympatji, szacunku i poważania, których tak z powodu naszej przeszłości jak i ze względu na teraźniejsze położenie nasze szlachetniejsze pierwsiakie żadnego społeczeństwa nigdy nam nie odmawiały. Tu i owdzie niestety naiłowania te w dzisiejszych rzeczy rozumieniu wysoko może polityczne, za to jednak mało czcigodne — pożądaną odnożą skutki. Są wszakże zakątki i sera, do których nie ma naszych wrogów intryga nie mogła dotąd wyjednać sobie przystępu. Jeżeli z jednej strony baczna powinniśmy zwracać uwagę na te naszą niekorzyść, podejmowane usiłowania i zabiegi i przeciwdziałanie im ilekroć sposobność się nadarza, z drugiej strony obowiązkiem jest także naszym podnieść i należnym uznamy otaczać zdarzenia, świadczące o trwałej dla nas i niewzruszonej sympatji tak obcych społeczeństw jak i pojedynczych ich członków.

Pozwólcie mi przeto opowiedzieć fakt zasługujący na takie z naszej strony podniesienie i uznanie.

Wiadomo wam, że wychodzący nasi w Szwajcaryi złożyli byli pewną sumę dla uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu uroczystości strzeleckiej, która odbyła się nie dawno w St. Gallen. Wiecie także, że kupiono za tę sumę srebrny pułhara i przeznaczono go jako nagrodę dla tarczy „Ojczyzna“, w której mógł go wygrać tylko obywatel szwajcarski. Między strzelcami znajduje się jednak wielu takich, którzy mniej ważny podarek sam, niż jego wartość pieniężną. Ci zwykli

wię wygrywane przez nich pułhary i inne tego rodzaju srebrne i złote nagrody sprzedawać temu, kto im za nie najwięcej zapłaci. Mógł się tedy i nasz pułhara dostać takiemu strzelcowi i przejść w ręce nie umiejące a może i nie chcące go szanować jak należy. Celem zapobieżenia temu, oświadczył jeden z zamożniejszych naszych rodaków komitetowi zarządzającemu uroczystości, iż na żądanie wygrywającego gotów jest w zamian pułhara dać mu pieniądze wynagrodzenie wartości rzeczywistej jego przewyższające. Przy rozdaniu nagród pułhara dostał się panu A. Merian-Custer z Thal kantonu St. Gallenskiego. — Objawiono mu oświadczenie naszego rodaka i dano jego adres. Oto w dosłownem tłumaczeniu list jaki napisał do niego: „Szanowny Panie! Mnie to spotkało wielkie szczęście wygrania w tarczy „Ojczyzna“ pysznego pułhara, który pan i jego nieszczęśliwi ziomkowie ofiarowali. Żadną inną nagrodą nie uczynionoby mi większej radości i czesci, jak właśnie ta. Będzie on dla mnie zawsze przedmiotem wielkiego poszanowania, będzie także bodźcem do pomagania przy każdej sposobności, ile sił starczy, wszystkim nieszczęśliwym i prześladowanym. Oby Bóg wszechmogący wysłuchał raz wasze życzenia dla waszej nieszczęśliwej, ujarzmionej ojczyzny!“

Zbyt uczynna dodawać, jak wielce ucieszył postępek taki i rodaka naszego i cały ogół emigracyjny. Adresat niezwłocznie w te szlachetne Szwajcarowi odpisał słowa:

„Szacowne pismo pańskie dopiero co odebrałem. Niewysłowną czuję radość, że los pozwolił dostać się małemu datkowi moich ziomków w ręce tak szlachetnego przyjaciela naszego tak ciężko dotkniętego narodu. W nieszczęściu to poznałem się prawdziwych przyjaciół. Oby Bóg wszechmogący tysiącokrotnie wynagrodził panu za tak serdeczne dla naszej ukrzyżowanej ojczyzny współczucie i raczył mieć zawsze w swej świętej opiece rodzinną jego ziemię, piękną, szlachetną i gościnną Szwajcaryę. Przyjm pan odemnie i od ziomków moich zapewnienie jak najgłębszego poważania, z którym zostaję i t. d.“

Uroczystość sądowa stała się i dla tutejszego dziennikarstwa przedmiotem rozpamiętywań, elukubracji i uwag. Rozmaito rozmaito wyrażali się o niej. Pomiędzy innemi dziennik L a n d b o t e, urzędowy organ rządu zuryskiego, bardzo dosadnie opisuje stan Niemiec i położenie w nich klasy robotczej.

Jak najlepsze wiadomości dochodzą zewsząd o zbiorach obfitych tak różnych jak owocowych — nie mniej bogate oczekują z winnic plony. Wszystko odycha nadzieją lepszych, bo tańszych czasów.

Przyszły kongres instytutu dla prawa międzynarodowego naznaczony na koniec sierpnia przyszłego roku do Hagi. Mylnie donosiłem, że liczba członków tego instytutu nie może przekroczyć 50. Ustawa powiada wprawdzie, że liczba winna być ustalona, dotąd jednak nie nastąpiło to jeszcze.

NIEMCY.

* Berlin, 11 września. Oprócz projektu do prawa o stowarzyszeniach, o czém piszemy w przeglądzie, przedłożonym być ma także przyszłemu parlamentowi nowela do prawa proceduralnego. Według Nat. Ztg. zawezwał kanclerz niemiecki radę związkową do uchwalenia jednolitego postępowania w czasie kwantantny przeciwko cholery. Projekt przedłożony w tym celu opiera się na obradach międzynarodowej konferencji sanitarniej, która się odbywała w Wiedniu a w której brali udział ze strony Niemiec bawarski prof. dr. Pettenkofer i pruski profesor uniwersytetu doktor Hirsch. Sprawozdanie dwóch powyższych delegowanych jako też zestawienie uchwał konferencji wraz z programem przesłane zostały radzie związkowej. — Der Deutsche Reichsanzeiger zamieszcza podziękowanie cesarza niemieckiego, w którym monarcha dziękuje wszystkim gminom, korporacjom, stowarzyszeniom itp. za przesyłane mu przy rozmaitych sposobnościach adresy a mianowicie w dniu obchodu bitwy sedanskiej.

Pisma niemieckie nie przestają jeszcze zajmować się sprawą ks. Kubeczka i w przesadnych króśli kolorach zająć w Książu. Nie dziwi nas ta praktyka, bo zbyt przywykliśmy do tego, że wszystko co się nas tyczy, w odmiennem zawsze przedstawianem świetle; nie dziwi nas też, że także pisma jak Ostsee-Ztg. żądają, ażeby „przykładnie“ ukarano tych, którzy sprawami byli zajęci książek. Pomienione pismo domaga się jak najsurowszej kary, bo ta jego zdaniem ma posłużyć za odstraszający przykład. Że się sądom nie godzi dyktować wyroku, że tylko w miarę winy karać wolno, że żądanie powyższe największą jest niesprawiedliwością — nad tem nie zastanawia się Ostsee-Ztg., bo jej nie chodzi też o wymiar sprawiedliwości, ale o to, ażeby bądź jak bądź przeprowadzić reformy rządowe i doświadczyć ich skuteczności na ludności polskiej.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 września. Dzienniki wiedeńskie zapełnione są opisem pobytu cesarza Franciszka Józefa w Pradze i przyjęciem jakie mu zgotowała ludność Czech. Na granicy Czech pod Forbes urzędowym był łuk tryumfalny, a cesarza powitał namiestnik Czech i biskup Jirsik z licznym duchowieństwem. Wszystkie stacje kolejowe pomiędzy Budweis a Pilznem przystrojone były bardzo wspaniale w chorągwie o kolorach krajowych i cesarskich. Ludność zbierała się wszędzie tłumnie na powitanie monarchy. W Budweis wsiadł do wagonu cesarskiego namiestnik Czech, bar. Weber. Na wszystkich stacjach, na których zatrzymywał się pociąg wiozący monarchę, oczekiwali nań naczelnicy władz, duchowieństwo, oficerowie czynnej armii, reprezentacje miast, marszałkowie i członkowie rad powiatowych i naczelnicy gmin okolicznych. Cesarz odpowiadał na mowy powitalne burmistrzów w języku krajowym i dowiadywał się o stosunki miejscowe. Na stacjach, na których nie zatrzymywał się pociąg przyjmował Franciszek Józef składane mu owacje przy oknie wagonu. Na przestrzemi pomiędzy Pilznem, a Pilznem zgromadziły się nieprzebrane tłumy ludu wiejskiego w strojach narodowych i przedstawiono obraz z żywych osób przedstawiający wiejski orszak weselny. W Pilźnie zatrzymał się Franciszek Józef przeszło godzinę, poczem wśród ciągłych owacji ludności przybył do najdalszych okolic na powitanie monarchy, zdążył prosto do Pragi, gdzie stanął na dworcu kolei Franciszka Józefa około 5 godz. Na dworcu pragskim stała uszykowana kompania honorowa pod dowództwem brygadiera i dywizjonera.

Na powitanie cesarza czekali wiceprezydent namiestnictwa, dyrektor policji, praska rada miejska z prezydentem Huleschem na czele. Cesarz przy wsiadaniu do wagonu przyjęty został entuzjastycznymi okrzykami „hoch“ i „elava.“ Peron był przepelniony publicznością. Cesarz powitał nasamprzód arcyksięcia Ludwika Salvatora, a potem prezydenta miasta, który tak przemówił w języku czeskim: „W imieniu całej ludności stolicy królestwa czeskiego witam waszą Cesarską Mość. Przejęci jesteśmy szczera radością, iż znowu możemy oglądać najdosłojniejsze oblicze naszego najlaskawszego Cesarza, Króla i Pana, dla którego zachowujemy najczystsze uczucia uległości; racz tedy Najjaśniejszy Panie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki za ten wysoki zaszczyt, jakim najlaskawiej uszczęśliwił raczyłeś ludność Pragi.“ Powyższe przemówienie zakończył p. Hulesch po niemiecku: „Niechaj Bóg błogosławi Waszą Cesarską Mość!“

Cesarz odpowiedział w języku czeskim: „Dziękuję panu, panie prezydencie, za serdeczne pozdrowienie. Ojcowskie moje starania mają zawsze na celu pożytek mojej stolicy Pragi. Cieszę się przeto, że chwilę będę mógł zabawić pośród jej mieszkańców.“ Następnie przemówił Franciszek Józef w języku niemieckim: „Przyjm pan, kochany panie prezydencie, tudzież panowie reprezentanci tego miasta, zapewnienie moich monarszych względów i łaski.“ (Okrzyki „elava“ i „hoch“ powtarzały się bez końca.)

Wśród odgłosu hymnu ludowego i okrzyków przeciągłych odbył cesarz przegląd straż honorowej, a następnie wsiadł do otwartego powozu à la Daumont w towarzystwie generał-adjutanta bar. Mondel i przejeżdżał przez ulice główne wzdłuż których, według programu, stały uszeregowane wszystkie korpusy strzeleckie, stowarzyszenia, korporacje, górnicy z Kladna i Przybramu, stowarzyszenia gimnastyczne i śpiewaków, młodzież szkolna i nieprzebrane tłumy ludu. Wszędzie przyjmowano cesarza w sposób niesłychanie świetny.

Przy łuku tryumfalnym wystawionym przez kupców powitał cesarza prezydent izby handlowej, p. Doztauer, dziękując w imieniu stanu handlowego za obronę i poparcie, jakich doznają handel i przemysł pod berłem Franciszka Józefa. Powóz cesarski przybył następnie, otoczony konną strażą obywatelską, do łuku tryumfalnego wystawionego przez stowarzyszenia włościan; przełożony tego stowarzyszenia podał cesarzowi srebrny pułhara z piwem; cesarz napił się piwa.

Wśród nieustannych, entuzjastycznych okrzyków, wystrzałów moździerzy i odgłosu dzwonów, przybył cesarz na most Karola, przeistoczony w istny ogród a ztąd o godzinie 5 1/2 do pałacu królewskiego, gdzie oczekiwał jego przybycia kardynał Schwarzenberg wraz z duchowieństwem i biskupem Litomierzyskim, dalej szlachta, naczelnicy władz, marszałek krajowy ks. Karol Auersperg z członkami wydziału krajowego.

Cesarz powitał nasamprzód kardynała, podał następnie rękę księciu marszałkowi, z którym rozmawiał czas dłuższy, a następnie po powitaniu wszystkich obecnych, wszedł do swoich apartamentów.

O godzinie 6 dano obiad dla 70 osób. O godzinie 8 1/2, wieczorem przyjechał cesarz w towarzystwie arcyksięcia Ludwika Salvatora do czeskiego narodowego teatru i przyjęty został przez liczne zgromadzoną publiczność z wielkim zapalem. Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem publiczność ponowiła okrzyki na cześć Najdosłojniejszego gościa. Po przedstawieniu przejeżdżał się cesarz po mieście oświetlonym w sposób czarujący; wszędzie witała monarchę publiczność z wielkim zapalem.

Podaliśmy już nazwiska zagranicznych oficerów biorących udział w manewrach wojskowych w Brandeis. Najliczniej reprezentowane są Niemcy. Turcy posyła do Brandeis również dwóch oficerów. Król saski ma przy swym boku tylko trzech oficerów. Pierwszy dzień manewrów wypadł bardzo korzystnie, a cesarz wyraził komenderującym ćwiczeniami generałom swe zupełne zadowolenie.

FRANCYA.

* Paryż, 9 września. System oficjalnych kandydatur używany za cesarstwem zdaje sobie przyswajać obecnie rząd moralnego porządku. W departamencie Maine et Loire, gdzie w przyszłą niedzielę mają się odbyć wybory uzupełniające, nietylko dzienniki oddane septennatowi popierają kandydaturę pana Bruas, ale nado urzędniczy biorą czynny udział w agitacji na rzecz rządowego kandydata. Jeden nawet z podprefektów, jak donosi Union, objeżdża departament, zwoluje merów i radców municypalnych i stara im się wykazywać jakie korzyści czekają kraj w razie wyboru p. Bruas. Stronnictwa republikańskie i bonapartystowskie nie zaspiają również sprawy, a mianowicie bonapartyści wielką rozwijają czynność i nieograniczają się tylko na departament, w którym mają się odbyć obecnie uzupełniające wybory, ale agitują w całym kraju, jak gdyby już w najbliższym czasie miały się odbyć powszechne wybory. Rząd zdaje się być bezsilnym w obec bonapartystowskiej propagandy, a lubo minister spraw wewnętrznych co chwila osobno wydaje instrukcje mające zagrozić tej agitacji, instrukcje te przecież nie osiągają żadnego skutku. Bien Public zaręcza nado, że rozpoczęte już śledztwo w sprawie bonapartystowskiego Comité de l'appel au peuple nie będzie już dalej prowadzonym z powodu nieporozumień w tym względzie w łonie gabinetu.

Rząd francuzki przychylając się do żądań marszałka Serrano, zawiesił dziennik Univers na dwa tygodnie, ale ze swej strony wyraził również życzenie aby madryckie pisma mówiące o Francji, w odpowiedzi odzywały się sposob i wyrażały się umiarkowanie. — Oto co pisze w tym względzie półrządowa Presse: „Nie chcemy bynajmniej rozstrzygać kwestji, czy Univers otrzymał karę na żądanie hiszpańskiego rządu, czy też z powodu dobrowolnej uchwały wersalskiego gabinetu. Jeżeli poseł hiszpański wyraził swój żal z okoliczności artykułu Univers, nie dziwimy się temu wcale. Reprezentant marszałka Serrano uzasadnione wyraził życzenie. Jeżeli przeciw gabinet wersalski z własnego popędu ukarał Univers, rząd madrycki powinien się poczuwać do podobnego postępowania i wystąpić przeciw madryckim dziennikom, które w zaczepkach swych przeciw Francji nie mają umiarkowania. Wystąpienie takie zdaje nam się aż nado naturalnem a w Madrycie oczekują zapewne tylko na przybycie hr. Chaudordy, którego ukazanie się w murach stolicy Hiszpanii powstrzyma prasę od dalszych przeciw francuzkiemu rządowi wycieczek. Skoro rząd francuzki, jak się spodziewać należy, z własnego popędu wystąpił przeciw wybrykom prasy krzywdzącej rządu marszałka Serrano, rząd madrycki równie po-

Ogłoszenie.

W konkursie do majątku handlarza J. Feldmanna w Poznaniu zameldował na imię: 1) **Towarzystwo pożyczkowe**, spółka zapisana w likwidacji w mieście, 2) **Marx Brodnicz**, zastępca przez zarządcę agenta Samuela Haenisch w Poznaniu pretensy w ilości 86 tal. 7 sgr. Do rozpoznania pretensy tych został termin na dzień 26 września 1874 przed południem o godzinie 11 przed komisarzem konkursu w biurze komisarzów Nr. XI. wyznaczony, o czym się wzywa, którzy pretensy swe zameldowali w wiadomości.

Poznań, dnia 9 września 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Członków Towarz.

przemysłowego,

mających zamiar zwiedzenia **wystawy warszawskiej,**

apraszamy na krótkie posiedzenie do lokalu Towarzystwa na przyszłą **niedzielę (d. 13 b. m.)**

o godzinie 8-miej wieczorem.

Szafarkiewicz.

Pana Pola,

odróżającego dla domu **Burga,** wzywa się o podanie adresu w jego własnym interesie.

Poste restante Barcin.

trzy kupony obligacji powiatu średzkiego lit. A. Nr. 49 na 1000 tal. a zatem każdy po 25 tal. platne 1/10 rb. 1/4 i 1/2 75. Upraszamy się o uniżenie w razie, gdyby takowe były prezentowane, o łaskawe wybadanie chwilowego właściciela i o zawiadomienie o tem p. **J. K. Nowakowskiego w Poznaniu,** Półwiejska ulica Nr. 2.

sekreterza

administracji dóbr, fabryce lub w jakim zakładzie publicznym. O łaskawe oferty u nasza się sub **A. A. 6 poste restante Poznań.**

Dwóch chłopców

najdziej natychmiast miejsce w handlu **torzeni**

H. Stróżyńskiego,

owy Rynek Nr. 228 w Grodzisku.

Wodna ulica Nr. 25 II. p.

miejsce dla 2 gimnazystów lub realistów pod dozorem jak najtroskliwszym, przystępnie w naukach, język francuski i fortepian.

T. Lecelewski.

Dla studentów

stół i stancja

redakcyi „Wiarusa.”

Podgórna ulica Nr. 4

est **pomieszkanie** na I piętrze składające się z 7 pokoi, kuchni i przyłazności od 1 października lub natychmiast do wynajęcia.

A. Cichowicz.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen toute l'Allemagne:

un an: 15 fl.

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Josefingasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B. Wofowski, directeur.

Uwiadomienie.

Diablik Poznański

pismo humorystyczne

wychodzące w Poznaniu z dniem 1 października r. b.

Program tegoz:

Artykuły traktujące kwestie społeczne, bieżące w sposób humorystyczny.

Względy na ważniejsze wypadki polityczne.

Wiedomości miejscowe.

Sprawy z życia z satyrą i literatury.

Feleton.

Korespondencje i rozmaitości.

Dział insertyjny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Władysław Pudał.**

Prenumerata kwartalna 1 tal. 4 sgr.

Upraszamy szanowną Publiczność o jak najpóźniejsze zamówienia, byśmy mogli mniej obciążać Publiczność o jak najpóźniejszy wypis egzemplarzy.

Przedpłatę na pierwszy kwartał przyjmujemy tylko **Biuro redakcyi** Wodna ulica Nr. 20 i Nowy Rynek Nr. 9.

Wodna ulica Nr. 25 II. p.

est **pomieszkanie** na I piętrze składające się z 7 pokoi, kuchni i przyłazności od 1 października lub natychmiast do wynajęcia.

A. Cichowicz.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen toute l'Allemagne:

un an: 15 fl.

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Josefingasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B. Wofowski, directeur.

Uwiadomienie.

Diablik Poznański

pismo humorystyczne

wychodzące w Poznaniu z dniem 1 października r. b.

Program tegoz:

Artykuły traktujące kwestie społeczne, bieżące w sposób humorystyczny.

Względy na ważniejsze wypadki polityczne.

Wiedomości miejscowe.

Sprawy z życia z satyrą i literatury.

Feleton.

Korespondencje i rozmaitości.

Dział insertyjny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Władysław Pudał.**

Prenumerata kwartalna 1 tal. 4 sgr.

Upraszamy szanowną Publiczność o jak najpóźniejsze zamówienia, byśmy mogli mniej obciążać Publiczność o jak najpóźniejszy wypis egzemplarzy.

Przedpłatę na pierwszy kwartał przyjmujemy tylko **Biuro redakcyi** Wodna ulica Nr. 20 i Nowy Rynek Nr. 9.

Wodna ulica Nr. 25 II. p.

est **pomieszkanie** na I piętrze składające się z 7 pokoi, kuchni i przyłazności od 1 października lub natychmiast do wynajęcia.

A. Cichowicz.

Narożnik Wodnej i Jezuickiej ulicy na 2 piętrze jest

pomieszkanie

o 3 pokojach, kuchni etc. od 1 października r. b. do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli **A. Kun-**

kel jun.

Chwaliszewo 95 od 1 października **sklep i pomieszkanie** z wodociągiem do wynajęcia.

Prawdziwe elb. minogi

bałtyck. węgorza wędz.

wielkie wędz. węgorze

najdelikatniejsze sardines à l'huile

polecają w **nowym tylko towarze** jak najtaniej

BRACIA ANDERSCH.

Jutro odbiorę najpierwszy świeży

kawior

astrachański.

A. CICHOWICZ.

Pierwszą przesyłkę konserwowanego

groszku

szparagów

odebrał

A. Luziński.

Prawdziwy

angielski porter

Barclay'a Perkins & Co.

polecają en gros i en détail w wyborowym gatunku, jak najtaniej

Bracia Andersch.

Świeży elbl. kawior, olbrzymią cebulę

hiszpańską, nowe sardynki w oliwie

Philippe & Canaud i Pellier freres, nowe trufle i

ananasy w konserwie jako też algierskie kalafiory odebrał

A. Cichowicz.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen toute l'Allemagne:

un an: 15 fl.

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Josefingasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B. Wofowski, directeur.

Uwiadomienie.

Diablik Poznański

pismo humorystyczne

wychodzące w Poznaniu z dniem 1 października r. b.

Program tegoz:

Artykuły traktujące kwestie społeczne, bieżące w sposób humorystyczny.

Względy na ważniejsze wypadki polityczne.

Wiedomości miejscowe.

Sprawy z życia z satyrą i literatury.

Feleton.

Korespondencje i rozmaitości.

Dział insertyjny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Władysław Pudał.**

Prenumerata kwartalna 1 tal. 4 sgr.

Upraszamy szanowną Publiczność o jak najpóźniejsze zamówienia, byśmy mogli mniej obciążać Publiczność o jak najpóźniejszy wypis egzemplarzy.

Przedpłatę na pierwszy kwartał przyjmujemy tylko **Biuro redakcyi** Wodna ulica Nr. 20 i Nowy Rynek Nr. 9.

Wodna ulica Nr. 25 II. p.

est **pomieszkanie** na I piętrze składające się z 7 pokoi, kuchni i przyłazności od 1 października lub natychmiast do wynajęcia.

A. Cichowicz.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen toute l'Allemagne:

un an: 15 fl.

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Josefingasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B. Wofowski, directeur.

Uwiadomienie.

Diablik Poznański

pismo humorystyczne

wychodzące w Poznaniu z dniem 1 października r. b.

Program tegoz:

Artykuły traktujące kwestie społeczne, bieżące w sposób humorystyczny.

Względy na ważniejsze wypadki polityczne.

Wiedomości miejscowe.

Sprawy z życia z satyrą i literatury.

Feleton.

Korespondencje i rozmaitości.

Dział insertyjny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Władysław Pudał.**

Prenumerata kwartalna 1 tal. 4 sgr.

Upraszamy szanowną Publiczność o jak najpóźniejsze zamówienia, byśmy mogli mniej obciążać Publiczność o jak najpóźniejszy wypis egzemplarzy.

Przedpłatę na pierwszy kwartał przyjmujemy tylko **Biuro redakcyi** Wodna ulica Nr. 20 i Nowy Rynek Nr. 9.

Wodna ulica Nr. 25 II. p.

est **pomieszkanie** na I piętrze składające się z 7 pokoi, kuchni i przyłazności od 1 października lub natychmiast do wynajęcia.

A. Cichowicz.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis (à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen toute l'Allemagne:

un an: 15 fl.

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

Poszukuje

uczni do handlu żelaza

F. Kuczkowski

w Gnieźnie.

AUKCYA.

W poniedziałek dnia 14 mb. rano od 9 godziny sprzedawane będą za zapłatą w gotówce przy Sapiieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble jako to: szafy, kanapy krzesła komody zwierciadła, dywany, zegary seienne i inne, rozmaite ubiory.

Katz, komisarz aukcyjny.

Egzamin na wolontaryuszów.

Przygotowanie wraz z pensją.

Dr. Theile.

Poznań, Św. Marcin 66.

Zamówienia na

torty, baumkuchy itd.

przyjmuje oraz codziennie świeże i doborowe ciasta poleca

Cukiernia

S. NIEWITECKI I SPÓŁKA,

Szeroka ulica 15, przy moście.

Ostrzeżenie!!

Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, iż często bywają sprzedawane papierosy innych firm Szanownym naszym klientom, żądającym naszego wyrobu, a myśląc, że te pochodzą z naszej fabryki, takowe kupują.

Dla sprostowania tej omyłki prosimy Szanowną Publiczność, która zaszczyciła nas od lat dziesięciu swoimi względami, aby na przyszłość zechciała zwrócić swą łaskawą uwagę na to, że prawdziwe papierosy pochodzące z naszej fabryki tak na pudełkach jak również na paczkach mają naklejoną tu przyłączoną kartkę z naszym podpisem i za prawdziwość takowych li tylko ręczymy.

Firma: B. WELER

DRESDEN, Mosezinskastr. 17.

Wiener Weltausstellung 1873 Diplom.

Przytęm poleca fabryka wyborowe gatunki prawdziwych tureckich tytoni ze żniwa 1873 r. i oprócz wyrabianych dotąd kilkudziesięciu gatunków papierosów nowy gatunek

Nr. 38 Mignon,

premiowany na powszechnej wystawie Wiedeńskiej r. 1873.

Drezno, we wrześniu 1874.

Właściciele firmy **B. Weller**

fabryki papierosów i tureckich tytoni

J. W. Konopaccy.

Fehrmann'a patentow. ochraniacze koni

dla powozów zbytkowych.

Złoty medal. Brema 1874.

Wedle opinii dyrekcyi Towarzystwa Tattersall w Berlinie: ochraniacz jak najbardziej piersi i grzbiet koni cugowych, zapobiega mianowicie ocieraniu się skóry za pomocą silnej elastyczności aparatu. Poruszalny toczek, który w razie zbiegania się koni wiele usuwa niebezpieczeństw. — Elegancie wykonanie aparatu.

Fehrmann & Schwanek, Oranienstrasse 56 Berlin.

Najwyższe i wysokie polecenia. Prospekty bezpłatnie.

Tanio!

F. Zbirański

(dawniej W. Laudon)

Wielka Rycerska ulica Nr. 3.

Mam zaszczyt oświadczyć szanownej Publiczności, iż mam wszelkie futra jako to:

niedźwiedzie, tomaki, elki, sobole, bobry, piżmowce, lisy, rozmaite futra dla dam i panów.

Mojem staraniem jest, abym szanownej Publiczności zadosyć uczynił skórą usługą i tanim a dobrym towarem.

Tanio!

SKŁAD BŁAWATÓW.

Jedwabie i aksamity czarne. Wyroby popielinowe wełniane i liliane. Pika, batysty i perkaliki. Szale i chustki. Serwety na stół, firanki. Koberce i chodniki. OBICIA NA MEBLE I PORTIERY.

Okrycia dla dam i dzieci.

SKŁAD PŁÓTNA.

Wszelkie zamówienia po rzetelnych cenach w jak najkrótszym czasie wykonywam.

F. W. Mewes, Rynek 56.

Towary wełniane,</

4000 tal.

pod korzystnymi warunkami są zaraz do wypożyczenia na hipotekę nawet po drugiej landzafacie. Blizszych szczególow dowiedziec się można bez pośrednika **poste restante Sroda J. Z.** (4829)

Praktycznie urzadzona fabryka cygaret i tureckich tytoni w Wroclawiu jest z powodu dlugiej choroby wlasciciela natychmiast do sprzedania. Blizsze szczegoly na listowne zapytania sub. J. 459 do Rudolfa Mosse w Wroclawiu. (4834)

Żelazne kraty nadgrobkowe, żelazne krzyże, żelazne okna do budowl (4776)

po cenach fabrycznych poleca **T. Krzyżanowski,** handel żelaza. Szewska ulica 17.

Ludwika Gehlen'a regenerator włosów przywraca siwym i białym włosom pierwotny ich kolor bez farbowania. **Ludwika Gehlen'a** regenera tor włosów nie jest farbą, oddala wszystkie nieczystości głowy i zapobiega wypadaniu włosów. **Ludwika Gehlen'a** regenera tor włosów jest najtańszym i polecenia najdogodniejszym środkiem przywracającym, jaki kiedykolwiek wynaleziono. Atesta przedkładają się. Cena 1 tal. 15 sgr. (3957)

Ludwik Gehlen, fryzjer i konserwator włosów. Berlińska ulica Nr. 11 Poznań.

WARKOCZE, SZYNIONY, LOKI, TUPETY, PERUKI, roboty wiernie naturę naśladowują, tanie cny, poleca **J. Buchholz,** fryzjer teatralny. 13 Wodna ulica Nr. 12.

NEWRALGIE wszelkie **cierpie nia nerwowe** każdej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgij nych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (41)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST CUKIERKI DETHANA

Zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, zawrodo waceni w ustach, cuchnącemu oddechowi, irytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarze zalecają szczególnie każdemu, komuś, wócom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. (2) W Paryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; i we Lwowie w aptece p. Mikolasch. —

Świadectwo.

Ja podpisany wynuram niniejszem publicznie podziękowanie moje za szczer śliwe uleczenie mego dziecka za pomocą niezrównanego **plasterka ciągnącego i gojącego Glocchnera** po Bogu aptekarzowi p. Czerwence, Kraenzelmarkt-Apotheke w Wroclawiu, od którego takowy sprowadziłem. Dziecko moje 4 lata liczące, cierpiało od 2 lat na bóley skrofuliczny palec, którego spuchnięcie uduziło się całej ręce i wielkie sprawiało bóley; wszystkie użyte środki były bezskuteczne a w miejscu nawet decydującem oświadczone, że palca uratować nie podobna, dziecko byłoby się więc stało kaleką na rękę. Wówczas dopiero spróbowałem powyższego tylko zachwalanego plasterka a po 9 miesięcznem bezustannem używaniu jestem tylko szczęśliwym, iż widzę dziecko moje uwolnione od dolegliwych cierpień. W rozmaitych innych przypadkach oddał plasterki mojej rodzinie i znajomym dobre usługi i dla tego polecam go jak najgoręcej cierpiącej ludzkości.

Peterswaldau w Szl. dnia 15 maja 1874.

E. Weese, dyrygent przedzalni.

Prawdziwy w stępel:

(M. RINGELHARDT)

na pudełku opatrzonego do nabycia pudełko po 5 i 3 srg. z **Czerwonej apteki (A. Pfuhl) w Poznaniu, Czerwonej apteki w Wystrucl (Insterburg),** z głównego składu na Gorny Szląsk: **Kraenzelmarkt-Apotheke (Th. Czerwinka) w Wroclawiu;** fabryka w Gollis pod Lipskiem. (3951)

NB. Bez podanego powyżej stępla plasterka nie jest prawdziwy.

PAPIER WLINSKI

Znakomite powrodoenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i irytacji, które dotychczas najwygodniej organizmowi ludzkiemu przynosił, on chorobie na części ciała mniej delikatnej i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katantom, nieżyłowi, oskrzeli, chorobom gardła, daniom, gościowi, bólowi w krzyżach etc.** Użyte tego papieru bardzo proste, jedynę przyczynę wystarczająco często i pozostawia tylko lekkie swędzenie. — Cena pudełka i f. 50 c. w Paryżu.

Dostaje można w **Poznaniu w aptece dra Mankiewicza** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Warszawie w aptece p. Trauczyńskiego; w Gollis pod Lipskiem. (3951)

Suchoty płucowe do uleczenia! Choroby piersiowe i suchotnicze do uleczenia!

Preparata moje fosfatowe okazały się we wszystkich przypadkach natychmiast skutecznymi, niezrównanymi przeciw powyższym jako też podobnym chorobom a wielu, których uważano dotąd za nieuleczonych, odzyskało znowu zdrowie swoje. (4859)

Blizsze szczegoly **S. Frankel Berlin, W. Französische Str. 58.**

Cierpienia pęcherza! Wyborny przeciw temu środek po 1 tal. u **E. Karig, Berlin, Hausvogteiplatz.** (4434)

Urzędownie stwierdzone **Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo, kurecze piersiowe i żołądkowe.** Urzędownie stwierdzone

Nie tylko cierpiącej ludzkości lecz całemu światu

dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób, **epilepsya** usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (4008)

Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym strasznym nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specjalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać do niżej podanego adresu.

C. F. Kirchner, Berlin SW. Lindenstrasse 66.

EAU DE MÉLISSE DE CARMES, Pana **Boyer** w Paryżu.

woda z rośliny zwanej **Miodownikiem Karmelickim,** nagrodzona medalem na Powszechną Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw **cholercie, apopleksyon, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i zniechęcu w żołądku, niestrawności itp.**

Skład główny w Paryżu u p. **Boyer,** przy ulicy Taranne Nr. 14, — w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicza. (40)

PRODUITS HYGIENIQUES Du **Docteur DELABARRE**

WAZNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik **Syrupu Delabarre,** tak zwanego **SYROPU DO ZĘBÓW,** którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dr. DELABARRE,** jest fałszem i naśladowstwem.

Papka higieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtura osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed plombowaniem.

PARYŻ—Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.—Dostac można: w **WARSZAWIE** w składach materiałów aptecznych **PP. Gallego i Spiessa;** w **WILNIE** w składach **PP. Gruczewskiego i Chroscickiego;** w **KIJOWIE** w aptece **Braci Marcińczyk;** w **KRAKOWIE** w aptece **P. Trauczyńskiego;** w **LWOWIE** i w **POZNANIU** w aptekach **PP. Mikolascha i Dr. Mankiewicza.**

Miechy do zboża Miechy do maki Drelich na miechy Koldry do spania Dery na konie

poleca po najtańszych cenach (4755)

Robert Schmidt, dawniej **Antoni Schmidt.**

Dla kupujących dobra.

Dobra rycerskie o 4500 morgach, 10 minut od żwirówki rządowej oddalone, 1/2 mili od dwóch dworców kolei wschodniej a 8 godzin od Poznania; 2200 morgów pod plugiem, 1000 morg. łąk dwusiecznych, 300 morg. lasu, 900 m. wybornego torfu, 17 m. ogrodu i parku i 500 m. rocznego wysiewu pszenicy i żyta; z gorzelnią o 80 szeklach codziennego zacieru, dobrym żywym i martwym inwentarzem, nowym murowanym wielkim domem mieszkalnym i kompletnymi budynkami gospodarczymi, są z powodu różnych okoliczności, przy zaliczce około 40000 tal. za bardzo **tańszą cenę 35 tal. za morg** natychmiast do sprzedania lub też na dobra mniejsze lub jedną lub dwie w wielkim mieście położone kamienice i 20,000 tal. zaliczki w gotówce do zamienienia przez (4598)

Gersona Jareckiego, Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Kapitały (4643)

są do wypożyczenia na dobra rycerskie **bezporednio** po Ziemiowie kredytowi i na domy tutejsze w bezpiecznym miejscu przez **Gersona Jareckiego,** Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Fabryka machin Auerbach'a & Roeder'a Wroclaw, Sternstrasse Nr. 5

poleca po dostępnych cenach pod dłuższą gwarancją swe **2 i 4-konne maneżowe młockarnie z wytrząsaczem słomy i przyrządem do czyszczenia. Młockarnie ręczne. Młyny do maki, srotowniki i młyny do kory dębowej, gniotowniki do kartofli, zboża i siodu. Siewniki, walce pierścieniowe i t. d. i t. d.** (4856)

Trzy dobrze zachowane, rok tylko jeden używane **talerze (Becken) Pistorius'a,** także sam tylko rok jeden używany **kilownik,** także sama **kolonna Bandholz'a** są tania do sprzedania. (4763)

F. C. Werner w Poznaniu. Fabryka towarów miedzianych i mosiężnych.

Do zakładania parków i ogrodów! **ogrodów owocowych, alei, i obsadzania zwirowek** każdego rodzaju wraz z **dostawą potrzebnych do tego drzew, krzewów, nasion** polecają się p. p. właścicielom dóbr i ogrodów (4861)

ogrodnicy landszaftowi bracia LAQUA, Wroclaw, Ohlauer Chaussee (Minnahof.) (H 22700)

Międzynarodowy interes kartofli do sadzenia właściciela dóbr rycerskich **A. Busch** w Gr. Massow pod Zewitz w Pomer. rozsyła swe ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franko i **daje przy uprawie jesiennej znaczny rabat.** (4833)

Własny import i hodowla na własnej posiadłości i 18 okolicznych majątkach. (H p. 13929)

Generalna agentura na Poznań: **L. Kunkel, Poznań.**

Gospodarstwo

około 70 morgów w Ceradzu Kościelnym pod Bukiem jest z wolnej ręki do sprzedania. (4803)

A. Pfizner, Poznań. Stary Rynek.



200 skopów tłustych ma na sprzedaż (4865)

Dom. Miłosław.

Fehrmann Patent-Pferdeschoner. Erster Preis. Goldene Medaille. Bremen 1874. **der Maschinen-Prüfungs-Station der Universität Halle** am ca. 20 pCt. **Ergänzung der Schaffpferde und Gefährte** um ca. 33 pCt. **Fehrmann & Schwanck,** Oranienstr. 56, Berlin. **Wo wir noch nicht eingeführt, respectable Wiederverkäufer gesucht.** Prospecte gratis und franco. (H 15700)

Dobra z jak **najlepszą ziemią,** każdej wielkości i zaliczki, hipoteki pieniądze, bydło, maszyny agronomiczne, sprzęty, węgle itd. po dostępnych cenach do nabycia przez taksatora powiatowego (4398) **Feodora Schmidt, Inowrocław.**

Dobra wiejskie każdej żądanej wielkości w W. Księstwie Po znańskim, dobrze położone, wskazują do korzystnego nabycia (4443)

Gerson Jarecki, Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Gline można **bezpłatnie** zabierać (4864) z browaru „Feldschloss“ **Jerzyce.**

Biegly po polsku i po niemiecku mówiący, żonaty (4866)

urzędnik gospodarczy bez rodziny, dwadzieścia lat przy fachu będący poszukuje natychmiast lub później stanowiska ile można samodzielnego jako **inspektor** lub **administrator.** Łaskawe oferty do ekspedycji anonsów **Rudolfa Mosse, Poznań, sub A. B. Z.**

Maszynista, posiadający świadectwa **ślusarza, kotlarza** do żelaznych parowych kotłów i dobrego **ko wala,** obecnie w miejscu od roku, znaczne wykonujący repa racje około lokomobili, poszukuje na tej drodze miejsca dla braku znajomości, tylko u Obywateli pol skich. — Blizsza wiadomość w **Eksp. Dzien. Poznań skiego** pod Nr. 4862.

Stroża domowego (Haushälter), umiejącego obchodzić się z końmi, poszukuje (4871)

von Huet, Młyńska ulica Nr. 22.

W sobotę d. 12. września

Koncert fortepianistki **Almy Priebe** przy udziale śpiewaczki koncertowej **panny Anny Schubert** z Berlina

w auli gimnazyalnej w Trzemesznie. PROGRAM.

I. 1. Sonata z F-mol. . . . **Beethoven.** 2. Arya z Stradelli . . . **Flotow.** 3. Fantazyja **Chopin.** 4. Pieśni **Schubert i Dessauer.**

II. 5. a) Mazurek } . . . **Chopin.** b) Tarantella } 6. Trzy pieśni. 7. Hohezeitsmarsch . . . **Mendelssohn.**

Początek o godzinie 7 1/2. Pojedyncze bilety po 20 sgr., bilety familijne dla 3 osób po 1 1/2 tal. do nabycia u księgarza p. **Olawskiego,** kupca p. **Kiszewskiego** i wieczorem przy kasie.

Sroda. We wtorek dnia 15 września 1874 r. w sali p. Hyttnera odbędzie się

Koncert wokalnie-instrumentalny na którym orkiestra pod kierunkiem p. Zaremby grać będzie. (4831)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 11 września.			Wrocl. prow. weksl. 4 64 p.			Brzesko-grajew. aka 5 32½ p.			Ameryk. pożycz. nowa 5 100½ p.			Wrocl. bank dysk. 4 92½ p.			Kolój Rudolfa ako. z. 5 — ż.		
dito wekslowy 4 80 p.			Galicyska Karol. Lud. 5 115½ p.			Galicyska Karol. Lud. 5 115½ p.			Renta francuska 5 100½ p.			dito dito wekslowy 4 — ż.			Aust. franco. kol. państ. ak. z. 5 197 ż.		
Centr. bank budowl. 5 60 p.			Halls-żóraw-gube sk. 5 37 pl.			Halls-żóraw-gube sk. 5 37 pl.			Rumuńska pożyczka 5 8½ — p.			Kwilecki, Potocki i Sp. 5 60 ż.			dito półn.-zachod. ak. z. 5 — p.		
Niemieck. bank hyp. w Meinin. 4 104 p.			Kolój Rudolfa 4 71½ p.			Kolój Rudolfa 4 71½ p.			Meiningski bank kred. 4 — p.			Niemieck. bank hipot. w Meinin. 4 — p.			dito pol.-państw. (Lomb.) akoye zak. 5 86 p.		
Niem. bank Union. 4 85½ p.			Marchijsko-poznańska 4 38½ p.			Marchijsko-poznańska 4 38½ p.			Moneta w złocie, srebrze i papierach.			Wschod.-niem. bank 5 79½ ż.			Rumuńska kol. ako. z. 5 41 ż.		
Stowarzysz. dyskont. 4 188 p.			Górnoszlaş. kol. lit. A.C. 3½ 179 p.			Górnoszlaş. kol. lit. A.C. 3½ 179 p.			Napoleonsdory 1 5. 13 p.			dito produk. 5 16 p.			Rosyjski kol. państw. ak. z. 5 — p.		
Gotański bank kredyt. 4 112½ p.			dito 4 158 p.			dito 4 158 p.			Imperyjały 1 5. 17½ p.			Aust. zakład kredyt. 5 148 ż.			Warszawsko-bydg. ak. z. 4 — p.		
Kwileckiego Sp. bank 5 58 p.			Aust. franco. kolój pań. 5 195-8-5½ p.			Aust. franco. kolój pań. 5 195-8-5½ p.			Dolary 1 1. 1½ p.			Pozn. bank prowino. 4 113 ż.			Warszawsko-wied. ak. z. 5 87 p.		
Meinigsaki bank kredyt. 4 106 p.			Aust. półn. zachodnia 5 102½-3-½ p.			Aust. półn. zachodnia 5 102½-3-½ p.			Austriack. noty bank. 92½ p.			Zagraniczne papiery.			Amer. pożycz. 1852 6 100 p.		
Austriack. zakład kred. 5 148½-9½ p.			Wschodniopruska kol. 4 87½-½ p.			Wschodniopruska kol. 4 87½-½ p.			Rosyjskie noty bank. 94½ pl.			Pruska pożycz. ukonsolid. 4 98 ż.			Włoska renta 5 66 ż.		
Aust. niemiecki bank 4 93½ p.			poludniowa 4 43 p.			poludniowa 4 43 p.			Francuskie noty bank. 81½ p.			Dobrowol. pożycz. państw. 4 101 p.			dito akoye tytun. 6 — ż.		
Wschodniopruski bank 5 79½ p.			Kol. po praw. brz. Odry 5 121 p.			Kol. po praw. brz. Odry 5 121 p.			Dyskonto wekslowe 4 5			Prem. pożycz. państw. 1855 3½ 122½ ż.			dito obligacye tyt. 6 — p.		
dito dito produk. 5 17 ż.			Rumuńska kolój 5 38½-39 p.			Rumuńska kolój 5 38½-39 p.			Papiery pruskie.			Oblięgi długu państwa. 3½ 93½ ż.			Aust. noty bank. — 92½ ż.		
Poznańska bank prowino. 4 113 ż.			Rosyjska kolój państw. 5 103½ p.			Rosyjska kolój państw. 5 103½ p.			Zagraniczne papiery.			Centr. bank bud. Berlin. 5 66 p.			Berliń. kantor drzewa. 4 100 ż.		
Pruski bank 4½ 187½ p.			Starogardzko-poznań. 4½ 102 p.			Starogardzko-poznań. 4½ 102 p.			Listy rentowe i zastawne.			Huta Hoerder 4 94 p.			Stowarzysz. immobil. 4 91 p.		
Prowinoyonal. stowarz. dyskont. 5 85½ p.			Warszawsko-bydg. 4 — p.			Warszawsko-bydg. 4 — p.			Pozn. listy zastawne 3½ 97½ ż.			Ros. listy zast. na grn. 5 — p.			Huty Lauchhammer 5 140 ż.		
Szląskie stowarz. bank. 4 116½ p.			Warszawsko-wiedeńsk. 5 88 p.			Warszawsko-wiedeńsk. 5 88 p.			Nowe listy zastawne 4 96 ż.			Ros-amer. pożycz. z 1870 5 — p.			dito Laura 5 — p.		
			Berlińsko-póln. z pr. p. 5 80 p.			Berlińsko-póln. z pr. p. 5 80 p.			Listy rentowe poznań. 4 98½ ż.			dito 1871 5 — p.			dito Marienhütte 5 — p.		
			Halls-żur-gub. z pr. p. 5 61½ p.			Halls-żur-gub. z pr. p. 5 61½ p.			Prowinc. obligacye 5 100½ ż.			Zagraniczne papiery.			Pozn. bro. (Feldschloss) — — p.		
			Marchijsko-pozn. z pr. p. 5 70½ p.			Marchijsko-pozn. z pr. p. 5 70½ p.			Powiatowe obligacye 4 98½ ż.			Pruska pożycz. ukonsolid. 4 103 p.			dito bank budowl. — — p.		
									Oblięgiacye miejskie 4 — ż.			Wsch. prus. pol. ako. z. 4 — ż.			Euty Redenhütte 5 — p.		
									Szląskie listy zastawne 3 — p.			Berl. zgorz. ako. z. 4 96 p.					
									Szląskie listy rent. 4 — ż.			Berl. dito półn. pr. p. 5 — p.					
												Bergsko-march. ak. z. 4 103 p.					
												Halsko-żóraw-gub. ak. z. 4 38 p.					
												dito z praw. pierw. 5 — p.					
												Marchijsko-pozn. ako. z. 4 38½ ż.					
												Dolno-szl.-march. ako. z. 4 — p.					
												Górno-szl. lit. A i C. ak. z. 3½ 173 ż.					
												dito lit. B. ako. z. 3½ — p.					
												Wsch. prus. pol. ako. z. 4 — ż.					
												Kolój po pr. brz. Odry. akoye zak. 5 — p.					
												Starogardzko-pozn. ak. z. 4 103 p.					
												Brześć-grajew. ako. z. 5 — p.					
												Galic. kol. K. Lud. ak. z. 5 113 ż.					
						</											